

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.

KRZYŻÓWKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

WIEŚCI Z POWIATU

bytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchoń • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie
DARMOWY MIESIĘCZNIK - NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 8/46 • 29.08.2024



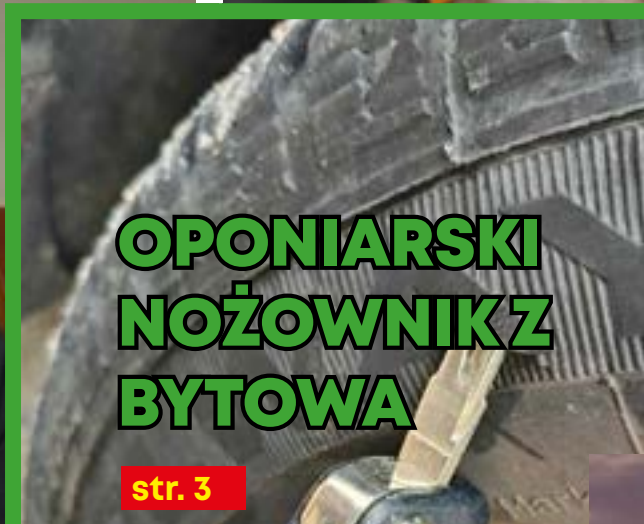
SZANSA 1% ŁUKASZ WALCZY O ŻYCIE!

str. 20-21



SZEF GARBICZ

str. 15



OPONIARSKI NOŻOWNIK Z BYTOWA

str. 3



PIĄTEK BIZNESOWO ZAGROŻONY

str. 16-17



KIEROWNIKSYLKA

str. 11



KURNIKOWY TARTAK. LEGALNY BIZNES?

str. 9

CBA W NADLEŚNICTWIE

str. 6

ŁOŚ ZABIŁ CZŁOWIEKA

str. 7

WZIAŁ 86 000 ZŁ ODPRAWY

str. 12



HANDEL LUDŹMI W NOŻYNIĘ

str. 5



SKUP GRYKI i innych zbóż

tel. 698 954 873

Ludzie ZBIERALI PIENIĄDZE na ulicy. OGROMNA SUMA

Pieniądże leżą na ulicy. Trzeba tylko je podnieść. To powiedzenie sprawdziło się w poniedziałek, 29 lipca, na nieszczęście pracownicy wiozącej utarg z rybakówki w Kamieńcu. Koperta z 30 tys. zł upadła na asfalt.

Pieniądże dosłownie fruwały po okolicy. Przyпадkowi kierowcy rzucili się na gotówkę, jak sępy. Efekt jest taki, że udało się uratować jedynie 13 tys. zł. Zrozpaczona pracownica prosi o pomoc, bo to ona odpowiadała za dostarczenie utargu do wpłatomatu.

- Będę miała wspaniałe wakacje - miała powiedzieć jedna z kobiet, przewożąca dwoje dzieci, która zbierała pieniądze z asfaltu na drodze wojewódzkiej nr 209.

To relacja mężczyzny, który też zbierał pieniądze, ale zachował się uczciwie i zgłosił sprawę na policję. Zrozpaczonej kobiecie przekazał 3,5 tys. zł. Zgłosiła się też jeszcze jedna kobieta, która również oddała gotówkę dobrowolnie. Pozostałe osoby są poszukiwane.

- Do zdarzenia doszło 29 lipca w godzinach 12:40-13:10 na trasie między Jutrzenką a Kołczygłowami, na zakręcie przy ośrodku pstrągowym w Kamieńcu. W tym czasie z dachu mojego samochodu spadła koperta z pieniędzmi należącymi do Gospodarstwa Rybackiego

Bytów. Koperta została przejechała, a pieniądze rozsypały się na jezdni. Dzięki uczciwym osobom część pieniędzy już się znalazła. Bardzo proszę o jakąkolwiek pomoc, gdyż za zagubione pieniądze odpowiadam osobiście - apeluje zrozpaczona kobieta.

Wyjaśnia, że pieniądze w specjalnej kopercie, którą wkłada się do wpłatomatu, położyła na dachu samochodu, po czym ruszyła z parkingu przed rybakówką. Najpierw pojechała do apteki w Kołczygłowach, a następnie do banku do Bytowa.

"Do zdarzenia doszło 29 lipca w godzinach 12:40-13:10 na trasie między Jutrzenką a Kołczygłowami, na zakręcie przy ośrodku pstrągowym w Kamieńcu."

- Koperta była zamknięta. Najprawdopodobniej jeden z samochodów musiał na nią jechać i wówczas pieniądze rozsypały się. Wróciłam tam po 45 minutach. Nikogo już nie było. Pieniądzy również - zeznaje kobieta.

Podkreśla, że najpierwjechała do Kołczygłówek i wracając stamtąd do Bytowa, przejechała obok rybakówki. Było to ok. 15 minut po wyjeździe z miejscowości. Już wówczas nie było na ulicy śladu po pieniądzu. Z relacji mężczyzny, mieszkańca Kołczygłówek, który oddał część gotówki, wynika, że wszystko działo się bardzo szybko. Ludzie na pieniądze rzucili się jak... sępy na padlinę.

- Ten pan opowiadał, że pani przewożąca dwoje dzieci uradowana powiedziała, że będzie mieć wspaniałe wakacje. Ja niestety nie - komentuje zrozpaczona kobieta.

Samochodów, które zatrzymały się w miejscu, gdzie leżały pieniądze, było w sumie kilka. Poszukiwani są ci, którzy gotówkę zabrali i odjechali. Bardzo prawdopodobne jest, że są tam osoby zupełnie przypadkowo przejeżdżające na wakacyjny urlop nad morzem.

Sprawa została zgłoszona na policję. Dla uczciwych znalazców przewidziane są nagrody. Szczególnie liczy na nagrania z wideorejestratorów samocho-

dowych oraz na bezpośrednie relacje świadków. Można się z nią kontaktować pod numerem telefonu 698 684 756. Alternatywnie można również anonimowo zgłaszać osoby, które wzięły pieniądze i nie oddały. Redakcja gwarantuje nieujawnianie nazwiska. Można dzwonić do nas pod numer telefonu 513 313 112.

Należy też podkreślić, że sprawdzane będą monitoringi w pobliskich sklepach. Łatwo ustalić numer rejestracyjny samochodów przejeżdżających w kierunku Suchorza lub w kierunku Bytowa na tym odcinku w określonym czasie. Lepiej oddać gotówkę znaną na ulicy, zanim do czyichś drzwi zapuka policja. Będziesz wówczas odpowiadać karnie.

(MATEO)

30 000 zł

było w kopercie z utargiem. Odzyskano jedynie 13 000 zł



W poniedziałek 29 lipca przypadkowi kierowcy rzucili się na pieniądze leżące na drodze wojewódzkiej nr 209

FOT. REDAKCJA

WYPADEK nad Słupią, na Gołębiej Górze

Zderzenie dwóch samochodów na drodze wojewódzkiej nr 212 w pobliżu miejscowości Sarniak, w miejscu nazywanym Gołębia Góra.

W wyniku zdarzenia trzy osoby zostały ranne, w tym dwoje dzieci - informuje Fryderyk Mach, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Bytowie.

Do zderzenia Hyundaia z Lexusem doszło na łuku drogi, tuż za mostem nad rzeką Słupią w niedzielny poranek 11.08., przed godz. 10.00.

- Jak wstępnie ustalili policjanci, 30-letnia kierująca pojazdem marki Hyundai naj-

prawdopodobniej nie dostosowała prędkości do warunków panujących na drodze i straciła panowanie nad pojazdem w wyniku czego zjechała na przeciwległy pas, gdzie doszło do zderzenia z pojazdem marki Lexus. Ranne zostały dwie osoby. Mundurowi 30-letniej mieszkanki powiatu chojnickiego zatrzymali prawo jazdy - informuje sierż. szt. Łukasz Gostomeczyk, p.o. oficera prasowego Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie.

(MATEO)

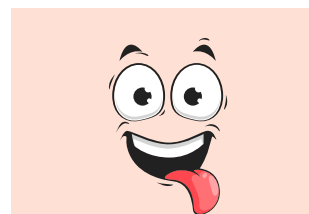


FOT. PSP BYTÓW



Delegacja Urzędu Gminy w Parchowie odwiedziła Wandę Jankowską

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Jeśli masz dwutaryfowy licznik prądu, lepiej używać wiertarki udarowej w nocy - wypada taniej.

Przeżyła 103 lata! Urodziny Wandy Jankowskiej

Tradycyjne życzenia 100 lat w jej przypadku są nieaktualne, a wręcz nie stosowne. Wanda Jankowska z Chośnicy 20 sierpnia świętowała 103. urodziny.

Dostojna seniorka przyjechała w swoim domu delegację z urzędu gminy. Odwiedziła ją wójt Izabela Jagodzińska i kierownik USC Jadwiga Jakubek. Jubilatka otrzy-

mała upominek i oczywiście życzenia.

- Pani Wanda urodziła się w 1921 roku w sąsiedniej gminie Sulęczyno w miejscowości Żakowo, a następnie wspólnie z mężem zamieszkali w Cho-

śnicy, gdzie prowadzili gospodarstwo rolne. Dobrze jest widzieć naszą najstarszą seniorkę w dobrej formie, zaopiekowaną przez najbliższą rodzinę - mówi Izabela Jagodzińska.

(MATEO)

REKLAMA

CITY TAXI
Andrzej
501 445 308
Znajdź i polub
Bytów Google facebook No.1

WIEŚCI Z POWIATU
DARMOWY MIESIĘCZNIK

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasička 55b/15, 77-200 Miastko (Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.) REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

REPORTERZY:
BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasička 55b/15, 77-200 Miastko, NAKŁAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa
"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

Na Osiedlu Zwycięstwa TNAŃ NOŻEM OPONY samochodowe

Prawdopodobnie „zupełnie przypadkowy” wandal przebił ostrym narzędziem opony w dwóch samochodach zaparkowanych przy bloku na ul. Zwycięstwa 12 w Bytowie. Poszkodowani szukają sprawcy. Postępowanie prowadzi miejscowa policja.



Na parkingu przy bloku na ul. Zwycięstwa 12 ktoś nożem przebił opony w dwóch samochodach

FOT. CZYTELNIK

Samochód zaparkowałam w środę 21.08 ok. godz. 19:00 za blokiem obok śmietników. Następnego dnia o 9:00 rano chciałam jechać do pracy. Zauważyłam wtedy, że mam przebite dwie opony. Samochód obok też - opowiada właścicielka samochodu.

Jak mówi, do pracy pojechała busem, a po powrocie do domu postanowiła wezwać policję. Powiadomiła też poszkodowanego sąsiada.

- Przyjechała policja, zrobili zdjęcia i notatki. To na razie tyle - opowiada.

To pewne, że wcześniej nikt jej nie groził. Jej zdaniem to wybryk przypadkowego wandala, w środku nocy lub nad ranem. Właścicielka samochodu liczy na pomoc świadków, zeznania i zdjęcia.

- Opony zostały przebite w każdym samochodzie po jednej stronie, tak jakby ktoś zakradł się między dwa zaparkowane pojazdy. Nie wiem, czy to wybryk, czy jakiś głupi zakład,

ale na pewno jest to karygodne. Każdy z nas stracił przynajmniej kilkaset zł, bo musieliśmy kupić nowe opony - zeznaje poszkodowana kobieta. - Zgłosiłam to, bo nie może być przyzwolenia na wandalizm. Takie czyny powinny być i muszą być ukarane.

Wandal znalazł dobre miejsce, bo akurat w tej części osiedla jest ciemno i nie ma kamer. Nasza rozmówczyni uważa, że najprawdopodobniej stała się przypadkową ofiarą bezmózgiego wandala.

- Dyżurny bytowskiej policji otrzymał zgłoszenie o uszkodzonych oponach samochodu osobowego w Bytowie przy ul. Zwycięstwa. Na miejsce natychmiast zostali skierowani policjanci oraz grupa dochodzeniowo-śledcza. Technik kryminalistyki wykonał m.in. oględziny wraz ze szczegółową dokumentacją fotograficzną. Policjanci wyjaśniają okoliczności zdarzenia - mówi sierżant sztabowy Łukasz Gostomczyk, p.o. oficera prasowego KPP By-

tów.

Poszkodowani mają nadzieję, że znajdą się świadkowie, którzy pomogą w znalezieniu sprawcy. Można zgłaszać się bezpośrednio do redakcji pod numerem telefonu: 513313112.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Ja miałem spuszczone powietrze w dwóch kołach w skuterze inwalidzkim elektrycznym przy Zwycięstwa 18.

Aleksander Dacz

Cóż... Na parkingu między Zwycięstwa 3 i 5 też dzieją się cyrki. Nie raz, nie dwa miałem uszkodzone auto, nawet wiem przez kogo i co? Nic. Ale karma wraca i to ze zdwojoną siłą.


Maciej Strażko

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Pracowników do produkcji stolarki okiennie-drzwiowej z PVC, drewna i aluminium

 Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- obsługa maszyn i urządzeń produkcyjnych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.



PRZEPROWADZKA. Powiatowy weterynarz przenosi się z Miastka do Bytowa

Po kilku nieudanych próbach, gdy decyzja o przeniesieniu Powiatowego Inspektoratu Weterynarii z Miastka do Bytowa była blokowana przez byłego wicewojewodę Mariusza Łuczyka, teraz dojdzie to do skutku. Wojewódzki Inspektorat Weterynarii potwierdza, że złożono już wniosek do ministerstwa o przeniesienie siedziby. Nową lokalizacją będzie biurowiec spółki PKS Bytów. Pomieszczenia są już przygotowane. W Miastku słychać głosy protestu.

Pomorski Wojewódzki Lekarz Weterynarii, na wniosek Powiatowego Lekarza Weterynarii, w lipcu zwrócił się do organów szczebla centralnego o zmianę rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 25 sierpnia 2004 roku w sprawie terytorialnego zakresu działania oraz siedzib powiatowych i granicznych lekarzy weterynarii - potwierdza Agnieszka Arendt, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii.

Zapewnia ona, że argumenty za przeniesieniem siedziby powiatowej weterynarii do Bytowa zostały obszernie przedstawione przez Powiatowego Lekarza Weterynarii. Wojewódzki lekarz weterynarii zgadza się z większością argumentów, w szczególności dotyczących uprawnienia organizacji realizacji ustawowych zadań inspekcji oraz uwzględniających potrzeby lokalowe instytucji. Jednocześnie zgadzają się z argumentami mieszkańców gminy Miastko, którzy uważają, że ta instytucja nadal powinna tam funkcjonować. Znaleźli na to sposób.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców oraz hodowców planujemy utworzyć w Miastku punkt obsługi interesantów, aby złagodzić ewentualne uciążliwości związane z dojazdem do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Bytowie - informuje Agnieszka Arendt.

W rzeczywistości będzie wyglądać to tak, że na miejscu w Miastku nadal będzie można składać pisma i nawiązywać

kontakt z weterynarią. Dojeżdżającego z Człuchowa powiatowego lekarza weterynarii już tam nie będzie. Będzie dojeżdżał do Bytowa. Sam o to od miesięcy zabiegał. Wygrał, w przeciwieństwie do burmistrza Miastka Jerzego Wójtowicza, który chwalił się wizytami u wojewody w tej sprawie, ale ostatecznie nic nie załatwił. Według krytyków to również porażka wicestarosty Aleksandra Szopy, który ma już na koncie przegraną batalię o karetkę, również z Miastka zabraną.

Powiatowy Inspektorat Weterynarii jest dla Miastka o tyle ważny, że dotychczas była to jedyna instytucja powiatowa w tym mieście. Wielu uznawało to za ostatni symbol dawnego powiatu miastckiego. W inspektoracie w większości pracują miejscowi, którzy teraz będą musieli dojeżdżać do Bytowa. Po stronie argumentów za przeprowadzką wskazywano, że większość petentów pochodzi z okolic Bytowa, a ponadto warunki lokalowe są kiepskie. Negocjując z wojewódzkim weterynarzem burmistrz Miastka proponował nawet dodatkowe pomieszczenia. Jego argumenty widocznie nie trafiły na podatny grunt. Martwi to również przewodniczącego Rady Tomasza Borowskiego.

- Ta sprawa ma wiele aspektów. Po pierwsze państwo polskie od dawna skłania się ku centralizacji. Instytucje przenoszone są do większych ośrodków. Niewykluczone, że za 15 lat weterynaria będzie już tylko w Gdańsku. Państwo wycofuje się z prowincji - mówi Tomasz

Borowski.

Podkreśla, że weterynaria w Miastku istniała od zawsze, a w Bytowie nie istniała nigdy. To też zła zmiana dla pracowników, którzy w większości są z Miastka. To większe wydatki dla wojewódzkiego inspektora weterynarii, który będzie musiał płacić większy czynsz i pokrywać koszty dojazdów pracowników.

- Nie wiem dlaczego tak im zależy na przeniesieniu siedziby do Bytowa. Jestem zniechęcony działaniem władz państwowych w tej sprawie - komentuje Borowski.

Informacją o przeniesieniu weterynarii z Miastka do Bytowa zaskoczony jest wiceprzewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Dróżdź, radny z Miastka.

- Sprawę trzeba przedyskutować. Trzeba poznać sytuację od różnych stron. Zrobić szersze konsultacje, aby sprawdzić, czy jest to uzasadnione - mówi Zbigniew Dróżdź.

Rozmowy te mają odbyć się na początku września.

Krytyczne słowa płyną od byłego burmistrza Miastka Witolda Zajsta. Sprawa jest mu znana, bo jeszcze w ubiegłym roku odbywały się spotkania w tej sprawie, w których brał udział.

- Za mojej krótkiej kadencji napisałem dwa pisma do byłego wojewody w 2023 roku i obecnej pani wojewody w roku 2024. Były wojewoda zapewniał, że nie ma takich zamierzeń, co do przeniesienia weterynarii z Miastka do Bytowa. Obecna pani wojewoda prawdopodobnie odpisała nowemu



Powiatowy Inspektorat Weterynarii ma być przeniesiony z Miastka do Bytowa

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

burmistrzowi, ale nie znamy treści - mówi Zajst. - Miastecka weterynaria jest w Miastku już ponad 20 lat. W moim piśmie zwracałem uwagę, że Miastko jest w stanie spełnić nowe wytyczne, jeżeli będą takie potrzeby. Wiemy, że w Bytowie czynsz za wynajem jest wielo-

krotnie wyższy, niż w Miastku co powoduje wyższe koszty. Dlaczego ma być drożej w Bytowie? Gdzie tu gospodarność?

Decyzją o przeniesieniu inspektoratu zaskoczony jest także były wicewojewoda Mariusz Łuczyk, który ubiegłym roku zablokował przenosiny wetery-

narii do Bytowa.

- Miało być tanie państwo, ale jak widać, będzie droższe. Czynsz w Bytowie będzie większy. To dziwne z punktu widzenia ekonomii i potrzeb powiatu. Gmina Miastko jest największą gminą w powiecie bytowskim. Jest tutaj ponad 1000 rolników. Przykro, że tak jesteśmy traktowani w powiecie bytowskim, że w Miastku nic nie musi być, a wszystko musi być w Bytowie, chociaż są dwa ośrodki miejskie - komentuje Łuczyk, obecnie pełniący funkcję radnego powiatowego.

Wicestarosta Aleksander Szopa i burmistrz Jerzy Wójtowicz jeszcze nie odpowiedzieli na nasze pytania w tej sprawie. Ten pierwszy zastrzegł, że o takich sprawach nie będzie rozmawiać bezpośrednio, nawet przez telefon. Swoje argumenty może przekazywać jedynie w formie pisemnej.

(MATEO)

POMÓŻ Arkowi! Grozi mu życie na wózku inwalidzkim

Adrenomielloneuropatia (X-AMN) - ta ciężka do zapamiętania nazwa choroby to przekleństwo pochodzącego z Miastka Arkadiusza Dorawy. 33-latek stanął przed perspektywą spędzenia reszty życia na wózku inwalidzkim. Tylko szybka pomoc może go uratować.

Przez całe życie myślałem, że jestem zdrowy. Choroba przebudziła się niepostrzeżenie, niczym wyglodniały niedźwiedź - mówi Arkadiusz Dorawa.

Kilka lat temu zaczął doskwierać mu przewlekły ból brzucha. Trafił na SORze, na izbę przyjęć. W końcu po dokładnych badaniach usłyszał - adrenomielloneuropatia. To przypadek, na którą nie ma lekarstwa.

- To choroba genetyczna, dająca pierwsze sygnały między 20 a 30 rokiem życia. Powoduje niedowład nóg. Przez około 1,5 roku od pierwszych objawów żyłem w niewiedzy. Wpłynęło to na rozwój choroby, której tempo stałe przyspiesza. Jedynym ratunkiem jest stała i intensywna rehabilitacja. Zajęcia refundowane przez NFZ raz do roku są niewystarczające. W miesiącu powinienem mieć przynajmniej 20 wizyt u fizjoterapeuty - mówi 33-latek.

Miesięczny koszt takiego pakietu to około 1 tys. zł. Dla niego to bardzo dużo. Przez rozwój choroby nie może pracować, przebywa na zwolnieniu lekarskim.

- Chcę jak najszybciej wrócić do pracy, jednak bez rehabilitacji moja nieobecność będzie się wydłużać. Nie mogę do tego dopuścić - podkreśla. - Bardzo proszę o pomoc. Jestem pod stałą opieką endokrynologa. Neurolog rozkłada ręce. Rehabilitacja to moja jedyna deska ratunku.

W ostatnim czasie objawy choroby pogorszyły się. Zaczęły pojawiać się problemy z chodzeniem. Arek Dorawa używa jednej kuli do chodzenia. Walczy, aby cofnąć niedowład jednej drogi i nie wylądować na wózku inwalidzkim. Opowiada, że ma wprowadzić rentę 2300 zł, ale ciężko utrzymać się za te pieniądze i jeszcze opłacić rehabilitację. Rodzina wprowadzić pomaga, ale nie chce być dla nich obciążeniem.

- Kiedyś pracowałem jako kierownik sklepu, ale niestety już nie mogę. Żle się z tym czuję. Mam nadzieję, że wrócę do takiej sprawności, która umożliwi mi w miarę normalne funkcjonowanie - komentuje.

Możesz pomóc Arkowi wpłacając dowolną kwotę pod adresem <https://www.siepomaga.pl/arkadiusz-dorawa>

(MATEO)



Arkadiusz Dorawa liczy na Wasze wsparcie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

ZATRUDNIĘ PRACOWNIKA NA STANOWISKO HANDLOWCA W SALONIE KOMPUTEROWYM

Zapewniamy:

- umowę o pracę
- atrakcyjne wynagrodzenie
- miłą atmosferę w pracy

Jantar Sp. z o.o. Słupsk
Zakład Systemów Informatycznych
• 77-100 Bytów, ul. Kochanowskiego 3
• tel. (059) 822 59-85,
• fax. (059) 822 59-86
• Mobile 600025574

Szukamy osoby:

- sympatycznej i otwartej na kontakt z klientem
- dokładnej, zaangażowanej i pracowitej
- nastawionej na długotrwałą współpracę
- praca w godzinach od 9-17
- Dodatkowym atutem będzie prawo jazdy kat. B

HANDEL LUDŹMI w Nożynie.

Wykorzystywali kalekich Rosjan

Szajka kierowana przez obywateli Mołdawii przez 3 lata "zarobiła" ok. 630 tys. zł na handlu ludźmi. Zmuszali kalekich Rosjan do żebrania. Ich ostatnią siedzibą stała się wynajęta posesja w Nożynie (gm. Czarna Dąbrówka). Zostali zatrzymani przez warmińsko-mazurską Straż Graniczną. Za handel ludźmi grozi im kara do 20 lat pozbawienia wolności.

Funkcjonariusze z Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej wpadli na trop Mołdawian, którzy trudnili się procederem polegającym na wykorzystywaniu

26-letnia żona zwerbowała na terytorium Federacji Rosyjskiej dwóch kalekich mężczyzn, a następnie przywieźli ich w 2021 roku do Polski - mówi mjr Mirosława Aleksandrowicz, rzeczy-



Funkcjonariusze 5 sierpnia przeszukali wynajmowany przez Mołdawian dom i posesję w Nożynie

FOT. STRAŻ GRANICZNA



nik prasowy komendanta Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej.

Ofiarami handlu ludźmi byli 47- i 65-letni obywatele Rosji, którzy poruszali się tylko na „prowizorycznych wózkach inwalidzkich” (cztery kółka, deska obita gąbką, a do przemieszczania się Rosjanie używali pacek budowlanych). Małżeństwo z Mołdawii obiecało im legalną pracę w Polsce. Zamiast pracy, zmuszali ich do żebractwa, zmieniając miejsca pobytu. Funkcjonariusze Straży Granicznej ustalili, że Mołdawianie nielegalny biznes prowadzili na terenie województwa: mazowieckiego, podkarpackiego, małopolskiego, a ostatnio pomorskiego.

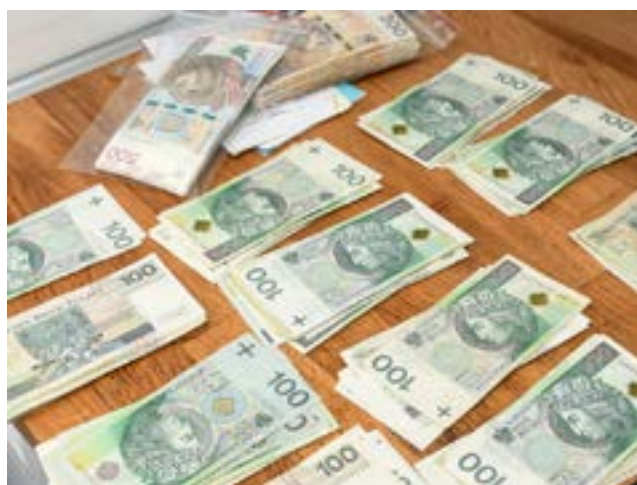
niepełnosprawnych obywateli Rosji do żebractwa.

- Sprawa nabrała tempa, kiedy do strzeżonego ośrodka dla cudzoziemców trafił jeden z pokrzywdzonych. Okazało się, że 27-letni Mołdawianin i jego



Ofiarami handlu ludźmi byli 47- i 65-letni obywatele Rosji, którzy poruszali się tylko na „prowizorycznych wózkach inwalidzkich”

FOT. STRAŻ GRANICZNA



Mołdawianie w wynajętym lokum schowali ponad 66 000 zł

FOT. STRAŻ GRANICZNA

Funkcjonariusze 5 sierpnia przeszukali wynajmowany przez Mołdawian dom i posesję w Nożynie w powiecie bytowskim. Ujawnili telefony komórkowe, paszporty Rosjan oraz polskie środki płatnicze i euro na łączną kwotę 66 056 zł. W trakcie działań, okazało się, że 47-letni obywatel Federacji Rosyjskiej znajduje się pod jednym z supermarketów i żebrze.

Małżeństwo z Mołdawii w Prokuraturze Rejonowej Gdańsk-Śródmieście w Gdańsku usłyszało zarzuty handlu ludźmi, za co grozi im nawet 20 lat więzienia. Wobec podejrzanych zastosowano środki zapobiegawcze w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3



miesiący. Rosjanie zostali objęci ochroną przez fundację La Strada.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Pod Lidlem w Bytowie od jakiegoś czasu co parę dni żebrze Mołdawianka. Jest na wózku, nie mówi po polsku i rzekomo mieszka u cici od roku i zbiera na operację kręgosłupa, która ma kosztować 15 tys. zł, a do tej pory uzbierała 5 tys. zł. Nikt tych żebrzących nie sprawdza, a powinni, bo wyglądają na oszustów.

Bytowianin

To nie byli ludzie, tylko jakieś gady! Zapudłować ich tak żeby rzeczywiście odsiedzieli te 20 lat co do dnia, a ze skonfiskowanych pieniędzy wypłacić kalekim Rosjanom odszkodowania!

Viking

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

WYROK dla babci za śmiertelne potrącenie wnuka

Zakończyła się sprawa 52-letniej mieszkanki wsi Ząbinowice, która 30 maja 2023 roku na podwórku śmiertelnie potrąciła wnuka. Dwuletni chłopczyk zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

Informację na temat rozstrzygnięcia tej sprawy prosili mieszkańcy Ząbinowic. Zweryfikowaliśmy to w bytowskiej prokuraturze.

- 28 sierpnia ubiegłego roku skierowano akt oskarżenia w tej sprawie o czyn z art. 155 Kodeksu Karnego, czyli nieumyślnego spowodowania śmierci. Wyrok skazujący zapadł w listopadzie ubiegłego roku. Był wniosek o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzania rozprawy - mówi Małgorzata Jackowska-Borek z Prokura-

tury Rejonowej w Bytowie.

Sąd zgodził się na ukaranie 52-letniej obecnie kobiety na 1 rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata. Argumentowano, że wystarczającą karą była śmierć wnuka. Zrobiła to nieumyślnie i będzie musiała z tym żyć.

W tamtym czasie dwuletni chłopczyk został przetransportowany przez Lotnicze Pogotowie Ratunkowe do szpitala. Niestety, jego życia nie udało się uratować.

(MATEO)



Na tej posesji doszło do tragedii

FOT. ARCHIWUM

REKLAMA

GLOSS Jubiler

WŁOSKA BIŻUTERIA MODOWA

COER DE LION, LUCENTE, TI SENTO, SIF JAKOBS, MANOKI, MAYBEME

BIŻUTERIA ZŁOTA SREBRNA
NAPRAWA I RENOWACJA

PN.-PT. 10 - 19
SOB. 10 - 18

PRACUJEMY DLA WAS OD 30 LAT!
NOWY SALON

GLOSS Jubiler

BYTÓW, UL. GDAŃSKA 63 (OBOK KFC)

TEL. 798992506

FB @JUBILERBYTOW

AWANS sędziego Uchmanowicza. Został prezesem sądu

Włodzimierz Uchmanowicz został nowym prezesem Sądu Rejonowego w Bytowie. To były prokurator i wieloletni przewodniczący Wydziału Karnego. 53-letni Uchmanowicz już ma pierwsze pomysły do zrealizowania.



53-letni Włodzimierz Uchmanowicz jest nowym prezesem Sądu Rejonowego w Bytowie. Wybrano go na czteroletnią kadencję FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Marzeniem każdego prezesa jest usprawnienie pracy sądu, aby ludzie jak najkrócej czekali na rozpoznanie swoich spraw. Powinny być one rozpoznawane w przyjaznym dla nich środowisku - mówi prezes Uchmanowicz.

Od 2010 do 2011 roku najpierw był asesorem, a następnie prokuratorem. Pracował w bytowskiej jednostce. Dokładnie 24 stycznia 2011 roku prezydent Bronisław Komorowski powołał go do pełnienia funkcji sędziego Sądu Rejonowego w Bytowie. Warto podkreślić, że pełnienie funkcji prezesa jest dodatkową rolą, ponieważ Uchmanowicz nadal pozostaje przewodniczącym Wydziału Karnego i czynnym sędzią. Minister Sprawiedliwości powołał go na to stanowisko z dniem 30 kwietnia tego roku. Prezes wybierany jest na czteroletnią kadencję.

Jednym z jego pierwszych pomysłów jest utworzenie ośrodka kuratorskiego. Nie każdy wie, że jedynie Sąd Rejonowy w Bytowie takiego ośrodka nie posiada w okręgu słupskim. Nowy prezes wystąpił już do prezesa Sądu Okręgowego w Słupsku i została akceptacją na

utworzenie takiego ośrodka.

- Ośrodek kuratorski ma szeroki zakres działań. Chodzi nawet o to, żeby pomóc uczniom odrabiać lekcje, albo zapewnić posiłki. Mamy już wyspecjalizowaną kadrę do prowadzenia takiego ośrodka - podkreśla prezes sądu w Bytowie. - Po wszechne jest, że funkcję kuratora zbiera się w sposób stygmatyzujący. Młodzież między sobą mówi, że dana osoba ma „akumulatora”. Chodzi o to, żeby takim osobom pomagać, wyciągać z niekorzystnego środowiska. Pomaga się w wypracowaniu pewnych nawyków, takich, jak odrabianie lekcji. Ośrodek kuratorski ma dużo większe spektrum działania, niż praca pojedynczego kuratora. W ośrodku planujemy udzielać pomocy kilkunastu osobom nieletnim jednocześnie.

Poprawiona ma być też dostępność do sekretariatu Wydziału Cywilnego. Obecnie znajduje się on na drugim piętrze. Uchmanowicz chce umieścić Wydział Cywilny jak najniżej, bo powinien być on dostępny dla mieszkańców. Przewiduje przeniesienie Wydziału Ksiąg Wieczystych poza

obecny gmach sądu. Najpierw trzeba znaleźć na to budżet, o co się stara. Wymaga to uzgodnień z Sądem Okręgowym w Słupsku, ponieważ bytowski sąd jest z nim ściśle powiązany, jeśli chodzi o sprawy administracyjne i budżetowe.

- Kolejną inwestycją, która mi się marzy, jest budowa windy. Byłaby ona przydatna nie tylko dla petentów, ale i dla pracowników, aby sprawnie przemieszczać się z aktami między piętrami - opowiada Uchmanowicz. - Przede wszystkim jednak nasz sąd jest niedostępny dla osób o ograniczonej sprawności fizycznej. Trzeba to zmienić.

Obecnie żadnej windy nie ma. Nie ma nawet podjazdu dla osób z niepełnosprawnościami. Zazwyczaj to ochroniarze przynoszą takie osoby do środka.

W bytowskim sądzie pracuje obecnie 5 sędziów. Przyznany jest też szósty etat do pionu karnego. Nie wiadomo kiedy przyznane zostanie finansowanie na utworzenie 6 etatu sędziego.

W wolnym czasie prezes Uchmanowicz pasjonuje się turystyką i sportem. Kiedyś czynnie uprawiał piłkę nożną. Oprócz tego jeszcze muzyka klasyczna. Pochodzi z Choszczyna w województwie zachodniopomorskim. Studia ukończył w Poznaniu, a do Bytowa przyjechał w 1995 roku na wakacje, jako aplikant prokuratorski. Skończyło się tym, że został w Bytowie. Jego żona jest nauczycielką języka angielskiego w bytowskim liceum ogólnokształcącym. Pochodzi z Kępna na południu Wielkopolski. W Bytowie pracowała siostra jego żony - znana wszystkim Barbara Pliszka, nauczycielka wychowania fizycznego w LO.

- Zaprosiła nas na wakacje i

zastaliśmy do tej pory - uśmiecha się Uchmanowicz. - Uwazam, że Bytowiacy są zbyt kry-

tyczni w stosunku do swojego miasta. Jeśli przyjeżdża osoba z zewnątrz, to jest zachwycona

Bytowie i okolicami. Jestem wielkim fanem tego miasta.

(MATEO)

CBA w Nadleśnictwie Osusznica

Centralne Biuro Antykorupcyjne wkroczyło do Nadleśnictwa Osusznica. Prowadzona jest kontrola. Funkcjonariusze nie chcą ujawniać, o co dokładnie chodzi. Są pewne podejrzenia.

Funkcjonariusze CBA prowadzą czynności analityczno-informacyjne. W ich trakcie funkcjonariusze zapoznają się z dokumentacją danej sprawy, analizując stan faktyczny i prawny pod kątem ewentualnego naruszenia przepisów prawa. Czynności te mają charakter weryfikacyjny. Dlatego też CBA na tym etapie nie może udzielić żadnych informacji, ponieważ wynik tych czynności nie jest jeszcze znany - informuje biuro prasowe CBA.

Brakiem wiedzy na ten temat tłumaczy się nadleśniczy Sylwester Kupczyk.

- Nie wiem, czy jest to rutynowa, czy nie rutynowa kontrola. Dostarczyłem funkcjonariuszom wymagane dokumenty. Tyle wiem - komentuje nadleśniczy Kupczyk.

W podobnym tonie wypowiada się Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinku.

- CBA przeprowadza swoje działania jako podmiot całkowicie niezależny od Lasów

Państwowych. Nie posiadamy wiedzy na temat, jakie to działania CBA podjęło i czy wykryło nieprawidłowości - mówi Dariusz Dyl, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku.

Nieoficjalnie wiadomo, że sprawa dotyczy czasu, w którym nadleśniczym był obecny dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Jarosław Czarnecki. Podobno pewien emerytowany leśnik cały czas dąży sprawę pewnego przetargu.

- Chodzi tu o nowego dyrektora Czarneckiego. Zaczęli grzebać w starych sprawach. Chodzi konkretnie o przetarg, za który ówczesny nadleśniczy został zwolniony przez Prawo i Sprawiedliwość. Prokuratura później to umorzyła, ale jest jeden taki człowiek, który nie daje w tej sprawie spokoju. To jego dziełem jest wizyta CBA w Nadleśnictwie Osusznica - komentuje jeden z leśników.

Dyrektor regionalny Czarnecki zapewnia, że jest całko-

wicie spokojny o to postępowanie.

- Sprawa już raz była wyjaśniona i została umorzona - komentuje Czarnecki. - Odwołałem mnie wówczas ze stanowiska nadleśniczego i szukano na siłę argumentów, co później się nie obroniło.

Zaznacza on, że w przedmiotowym przetargu wybrany został wykonawca, który w czasach poprzednich rządów doprowadził inwestycję do końca, a umowa została zrealizowana i rozliczona. Można jedynie domniemywać, że zadziałali wewnętrzni wrogowie, doprowadzając do kontroli CBA.

(MATEO)



W Nadleśnictwie Osusznica przeprowadzana jest kontrola w wykonaniu funkcjonariuszy CBA

FOT. ARCHIWUM

Michał Krzemianowski nowym prokuratorem rejonowym w Bytowie

Na początku roku informowaliśmy, że po niemal 13 latach służby ze stanowiskiem prokuratora rejonowego w Bytowie pożegnał się Ryszard Krzemianowski. Od tego czasu jego obowiązki pełniła Małgorzata Jackowska-Borek.

Po kilku miesiącach "bezkrólewia" sprawa stała się jasna. Nowym prokuratorem rejonowym został... Michał Krzemianowski. 42-latek przez ostatnie 14 lat pracował w miasteczkiej jednostce. W 2017 roku otrzymał nominację na szefa. Prokurator przez te wszystkie lata mieszkał w Bytowie i codziennie kursował kilkadziesiąt kilometrów między miastami. To właśnie dojazdy miały być główną motywacją zmian. Teraz Michał Krzemianowski przejmuje wakat po ojcu.

- Spędziłem w Miastku jako prokurator 14,5 roku codziennie dojeżdżając do pra-

cy. Gdy w Bytowie zwolnił się etat, złożyłem oficjalny wniosek o przeniesienie do prokuratury krajowej. Został on uwzględniony - tłumaczy Michał Krzemianowski.

Urodził się w Bytowie i tutaj mieszka. Jest żonaty,

ma dwójkę dzieci. W latach 2006-2009 odbył aplikację prokuratorską w Prokuraturze Rejonowej w Bytowie. Nie został jeszcze wyznaczony następcą na jego miejsce w miasteczkiej jednostce.

(DW)



Michał Krzemianowski jest nowym prokuratorem rejonowym w Bytowie

FOT. ARCHIWUM

REKLAMA

HURTOWNIA
elektryczna
—BERDON—

**NOWA HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
W MIASTKU**

**SZEROKI ASORTYMENT
PRODUKTÓW
ELEKTRYCZNYCH
I ELEKTROINSTALACYJNYCH**

- Kable i przewody
- Oświetlenie LED
- Gniazdko i włączniki
- Narzędzia elektryczne
- Zabezpieczenia i osprzęt elektryczny
- I wiele innych!

**DLACZEGO WARTO
WYBRAĆ BERDON?**

- Konkurencyjne ceny
- Wysoka jakość produktów
- Fachowe doradztwo
- Szybka realizacja zamówień
- Atrakcyjne rabaty dla stałych klientów

ul. Długa 8

668-959-717 biuro@berdon.pl

TRAGEDIA na DK20. NIE ŻYJE 47-latek z Miastka

47-letni mieszkaniec Miastka zginął 12.08. na drodze krajowej nr 20, tuż za granicą powiatu bytowskiego od strony Kościerzyny.



FOT. KPP KOŚCIERZYNA

Jak ustaliła policja, kierowca Skody Superb chciał ominąć łosia, który wszedł na jezdnię. Stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo.

- 47-letni mieszkaniec powiatu bytowskiego zderzył się z przebiegającym przez drogę łosiem. W wyniku kolizji kierowca stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze i uderzył drzewo. Pomimo podjętej reanimacji, mężczyzna zmarł

- informuje kościerska policja.

Samochód został zabezpieczony do dalszych czynności śledczych.

Do wypadku doszło około godziny 6:45 w rejonie leśnej osady Żoła, w pobliżu miejscowości Gostomko. To prosty odcinek drogi krajowej numer 20. Bezpośrednim świadkiem zdarzenia była mieszkanka powiatu bytowskiego, jadąca tuż za Skodą Superb.

- Teraz jeszcze bardziej dociera do mnie jakim cudem jest życie - napisała kobieta.

(MATEO)



FOT. KPP KOŚCIERZYNA

Psychiatrzy zbadają podejrzanego o MORDERSTWO w Rokicinach

Biegli psychiatrzy mają przeanalizować stan zdrowia psychicznego 34-letniego Sebastiana W., który miał brać czynny udział w popełnieniu zbrodni na terenie gospodarstwa w Rokicinach, gdzie ze szczególnym okrucieństwem zamordowano pochodzącego z Ukrainy pracownika.

Przebadany miał być też 37-letni Adam C., właściciel gospodarstwa, ale jednak do tego nie dojdzie. Obaj pozostają w areszcie, a na wolności Sandra C. - żona Adama - wyszła z krak po wpłaceniu 100 tys. zł poręczenia majątkowego.

- Biegli stwierdzili, że w stosunku do Sebastiana W. konieczna jest obserwacja

psychiatryczna. Taki wniosek został skierowany do Sądu Okręgowego w Słupsku. Został uwzględniony - mówi Patryk Wegner, prokurator rejonowy w Łęborku.

Biegli psychiatrzy zostali powołani do sprawy ze względu na charakter zbrodni, popełnionej ze szczególnym okrucieństwem. Ofiara była przed śmiercią torturowana w

makabryczny sposób. Biegli uznali, że konieczna jest obserwacja jedynie pracownika. Właściciel gospodarstwa takiej obserwacji nie wymaga. Za kratami ma czekać na rozpoczęcie procesu w Sądzie Okręgowym w Słupsku, co nastąpi najpóźniej dopiero na początku 2025 roku.

(MATEO)

INCYDENT w Bytowie. RZUCIŁ SZKLANKĄ w twarz kobiety!

Niebezpieczne zdarzenie na ulicy Derdowskiego. Niezidentyfikowany mężczyzna rzucił szklanką w twarz kobiety powodując u niej obrażenia. Jest poszukiwany.

Jak informuje policja, do incydentu doszło w nocy 16 czerwca na ul. Derdowskiego w Bytowie w klubie Black.

- Wszystkie osoby posiada-

jące informacje mogące przyczynić się do ustalenia sprawy zdarzenia prosimy o kontakt z wydziałem kryminalnym i dochodzeniowo-śledczym KPP w

Bytowie pod numerem telefonu 47 74 38 300 lub osobiście - apeluje bytowska policja.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Bytowska policja upada. Brakuje starych glin jak Mikołajewski i paru innych. W tamtych czasach jak człowiek dostał to wiedział za co. Teraz same dzieci na ulicy co krzyku się boją. Przykro bardzo.

Janusz

Dziewczyna cierpi, bo nie widzi na jedno oko, a dopiero teraz jest to udostępnione.

xyz

WYPADEK na drodze Tuchomie - Niezabyszewo

Fatalne rozpoczęcie niedzieli 4.08. w powiecie bytowskim. Na odcinku drogi krajowej nr 20, Tuchomie - Niezabyszewo, doszło do wypadku.

Jedna osoba została przewieziona do szpitala.

- 47-letni kierowca Volvo zjechał na przeciwległy pas ruchu, a następnie uderzył

w drzewo. W wyniku wypadku jego 42-letnia pasażerka trafiła do szpitala. Będziemy wyjaśniać w jaki sposób doszło do tego zdarzenia - mówi Dawid

Łaszcz, oficer prasowy KPP Bytów.

Na miejscu działały 4 jednostki straży pożarnej, w tym 2 OSP Tuchomie. Druhowie udzielili pierwszej pomocy. Policja będzie wyjaśniać dlaczego kierowca volvo uderzył w drzewo. Służby zostały wezwane po godz. 7.00 w niedzielę 4.08.

- Działania ratowników polegały na udzielaniu kwalifikowanej pierwszej pomocy, zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz pojazdów. W trakcie prowadzonych działań ratowniczych ruch pojazdów był wstrzymany - informuje Damian Chamier Gliszczyński, naczelnik OSP Tuchomie.



FOT. OSP TUCHOMIE

(MATEO)

REKLAMA



☎ 796 343 437
samochody

☎ 534 333 238
maszyny

✉ 77-200 MIASTKO
ul Czeresiñowa 20

f nekorentalmiastko



WYNAJEM SAMOCHODÓW I MASZYN



ZAGĘSZCZARKA 500kg 250 zł/doba



WERTYKULATOR 150 zł/doba



TOYOTA COROLLA od 70 zł/doba



MŁOT WYBURZENIOWY 250 zł/doba



AERATOR 300 zł/doba



BUSY od 120 zł/doba



KOSIARKA 250 zł/doba



ODKURZACZ PIORĄCY 250 zł/doba



BUSY od 120 zł/doba



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Radny URATOWAŁ jezioro w Karwnie. Jest ZALEWANE ŚCIEKAMI!

Jedna z perełek gminy Czarna Dąbrówka - jezioro w Karwnie - jest regularnie zalewane ściekami. Problem powtarza się szczególnie po ulewnych opadach deszczu. Wówczas nieczystości strumieniami leją się do jeziora. Wydobywają się z gminnej przepompowni ścieków. Po interwencji radnego Jerzego Mokwińskiego problem ma być rozwiązany.

Ludzie kąpią się tam, a wędkarze łowią ryby. Tak być nie może. Gmina powinna w końcu ten problem rozwiązać - apeluje Jerzy Mokwiński radny z Karwna.

Opowiada on, że problem pojawiał się szczególnie po opadach deszczu albo w czasie gdy były wyłączenia energii elektrycznej. Ścieki przelewały się do pobliskiego rowu, a następnie płynęły do jeziora.

Jak się okazuje, wójt Jan Klasa doskonale zna temat. Podobnie jak przewodniczący Rady Gminy Tomasz Naderza. Ten drugi apeluje do wójta, aby poważnie podejść do sprawy i w końcu rozwiązać problem.

- Wykonana została już nawet dokumentacja zdjęciowa, więc w końcu ktoś nas kiedyś opíše i będzie problem - komentuje Naderza.



Radny Jerzy Mokwiński załatwił problem zalewania jeziora w Karwnie ściekami z kanalizacji

FOT.MATEUSZ WĘSIERSKI

Wójt Jan Klasa broni Urzędu Gminy wskazując, że nie jest to ciągły wyciek.

- Jest to wyciek występujący jedynie w czasie opadów,

"W końcu ktoś nas kiedyś opíše i będzie problem"

Tomasz Naderza

gdy w naszych instalacjach jest wzmocniony napływ ścieków do oczyszczalni. Bierze się to prawdopodobnie z tego, że niektórzy mieszkańcy mają podłączoną deszczówkę do sieci kanalizacyjnej. W takich sytuacjach przepompownie nie dają rady tego odprowadzić - wyjaśnia Jan Klasa.

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

OPINIE iBytow.pl

Skoro problem przeleających się ścieków jest spowodowany tym, że "niektórzy mieszkańcy mają podłączoną deszczówkę do sieci kanalizacyjnej" to należy ich zlokalizować, odciąć deszczówkę od kanalizacji, a kosztami operacji obciążyć winnych.

bubu

Rowerowi POLICJANCI dopadli człowieka na ławce. MIAŁ NARKOTYKI!

Przed bytowskimi policjantami nie ukryjesz się. Jeśli masz przy sobie narkotyki, wezmą cię z zaskoczenia. Podjadą rowerami i całkowicie zaskoczą.

Taka sytuacja zaistniała w rejonie bytowskiej Lobeliowej Trasy Rowerowej. Policjanci zatrzymali mężczyznę, który posiadał zawiniątko z suszem roślinnym. Tester wykazał, że jest to marihuana, którą zatrzymany miał ukrytą też w domu. Mężczyzna usłyszał zarzut posiadania narkotyków.

- W czwartkowe popołudnie 15.08. bytowscy policjanci patrolujący na rowerach Lobeliową Trasę Rowerową zauważyli mężczyznę siedzącego na ławce, który nerwowo się zachowywał. Mundurowi przy 25-letnim mieszkańcu powiatu bytowskiego ujawnili zawiniątko z zawartością suszu roślinnego, które zostało zabezpieczone. Po przebadaniu okazało się, że zabezpieczony susz roślinny to marihuana - informuje bytowska policja.

Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony do bytowskiej komendy. W trakcie

rozmowy z funkcjonariuszami mężczyzna przyznał, że w miejscu zamieszkania posiada jeszcze środki odurzające. Policjanci niezwłocznie udali się tam i ujawnili narkotyki.

Za posiadanie narkotyków grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Patrol rowerowy będzie pełnił służbę w rejonie ciągów rowerowych oraz na terenie Bytowa do końca września.

(MATEO)



Policjanci zatrzymali mężczyznę, który posiadał zawiniątko z suszem roślinnym.

FOT. KPP BYTÓW

OPINIE iBytow.pl

A kiedy szanowni policjanci łaskawie przejdą się na ścieżkę w lesie koło stadionu? Chodzę tam od kilku lat codziennie i nigdy ich nie spotkałam, a dzieje się tam naprawdę dużo i jest naprawdę coraz niebezpieczniej.

Alicja

Jego zdaniem rozwiązaniem może być jedynie budowa dodatkowych zbiorników gromadzących ścieki podczas opadów deszczu. Włodarz przypomina, że obecnie gmina do 2026 roku realizuje inwestycje wodno-kanalizacyjne o wartości 17 mln zł. Ma to potrwać do 2026 roku.

Początkowo wójt sugerował, że inwestycja w Karwnie ma

być wykonana po 2026 roku. Jak informuje radny Mokwiński, włodarz zmienił zdanie.

- Po mojej interwencji na sesji Rady Gminy wójt powołał komisję, która pojawiła się na miejscu. Usłyszeliśmy, że sprawa będzie załatwiona. Zbudowany ma być zbiornik odbierający ścieki w sytuacjach awaryjnych - opowiada Mokwiński.

Następnie ścieki ze zbiornika w dogodnym momencie będą przepompowywane do kanalizacji sanitarnej.

- W imieniu mieszkańców Karwna dziękuję wójtowi za załatwienie sprawy - podkreśla radny.

(MATEO)

Dwukrotny ATAK żmii zygzakowatej. Ucierpiały DZIECI

11-letni chłopiec i 7-letnia dziewczynka zostali ukąszeni przez żmiej zygzakowatą. Oba przypadki wydarzyły się w rejonie Studzienic i są niezależne od siebie. Chłopiec został ukąszony w rękę 11 sierpnia, a dziewczynka w nogę 12 sierpnia.

W obu przypadkach mali pacjenci otrzymali surowicę w szpitalu w Bytowie, a następnie trafili do nas na oddział chirurgiczny dla dzieci. Są w dobrym stanie zdrowia. Dziewczynka została w środę 14 sierpnia wypisana do domu. Chłopiec nadal jest w szpitalu - mówi Marcin Prusak, rzecznik prasowy Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku.

Apeluje on na zwrócenie szczególnej uwagi na te prawnie chronione węże. Leśnicy również ostrzegają, aby szczególnie rodzice zwracali większą uwagę na dzieci podczas wypraw do lasu.

- Wybierając się do lasu, szczególnie trzeba uważać na miejsce nasłonecznione, gdzie na skraju lasu. Wszędzie tam, gdzie dociera więcej promieni słonecznych.

Trzeba ubierać zamknięte obuwie i być po prostu ostrożnym. Mieć oczy dookoła głowy - mówi Marek Skierka, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Bytów.

Zaznacza, że żmii zygzakowatej zabijać nie wolno. Jest prawnie chroniona. Za zabicie grozi kara dla dwóch lat pozbawienia wolności. Żmije są pożyteczne, bo zabijają gryzonie.

Do naturalnych wrogów tych gadów należą przede wszystkim jeże. Te dobrze kojarzone zwierzęta potrafią polować nie tylko na dżdżownice i owady, ale także na gady. Przed ukąszeniami chronią je kolce. Oprócz jeży żmije mogą paść ofiarą ptaków, takich jak sowy, kruki czy bo-

ciany i czaple.

Jeśli żmija z daleka wyczuwa obecność człowieka, najpewniej schowa się w swoich kryjówek. Jeśli jednak zostanie zaskoczona, np. na leśnej ścieżce, spróbują odstraszyć potencjalnego napastnika. Wówczas zwija ciało, unosi głowę i syczy. Należy od niej zachować dystans i nie wykonywać gwałtownych ruchów. Jeśli postąpimy inaczej, istnieje realne zagrożenie ukąszenia.

(MATEO)



W ostatnim czasie zanotowano dwa przypadki ukąszenia dzieci przez żmiej zygzakowatą

FOT. ARCHIWUM

REKLAMA



606 781 652
roboty ziemne

607 249 520
ziemia piasek

77-200 MIASTKO
ul. Czeresiñowa 20

nekorentalmiastko



ROBOTY ZIEMNE SPRZEDAŻ ZIEMI, PIASKU I ŻWIRU



WYSOKIEJ JAKOŚCI PIASEK I ZIEMIA

TARTAK "na własne potrzeby" rolne?

Przy kurnikach w Żukówku (gm. Parchowo) działa podobno tartak świadczący usługi na rzecz zakładu produkcyjnego w Udorpiu. Według zgłaszającego problem polega na tym, że w takiej sytuacji tartak nie jest legalny.

To "przybytek" bytowskiego biznesmena, tego od nielegalnej hali produkcyjnej w Udorpiu. Pisaliście o tym wielokrotnie, że ta hala jest zarejestrowana jako obiekt rolny, z podatkiem również rolnym, ale w rzeczywistości jest tam produkcja. Warto się przyjrzeć drugiemu obiektowi tej osoby. W Żukówku zbudował kurniki, a obok nich halę niby magazynową, w której urządził tartak. Produkuje tam m.in. stojaki do transportu okien, które przewozi na teren zakładu w Udorpiu - informuje mieszkaniec Żukówka. - Oczywiście również w tym przypadku płaci podatek rolny, a przecież tartak to już działalność produkcyjna. Gmina Parchowo powinna to zweryfikować.

Sprawa hali w Udorpiu ciągnie się od kilku lat. W 2022 roku Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego wydał nakaz przywrócenia obiektu do stanu pierwotnego, czyli hali rolnej. Z obserwacji wynika, że nakaz ten nie został zrealizowany.

Tartak w Żukówku to odrębna sprawa. Wójt Parchowo

Izabela Jagodzińska sprawdziła status tej budowli. W gminnych rejestrach jest to część siedliska rolniczego. Jak wyjaśnia wójt, na terenie takiego siedliska możliwe jest prowadzenie tartaku, ale... na własne potrzeby.

- Pan G. ma swój las. Na potrzeby gospodarstwa rolnego może prowadzić tartak - mówi wójt Jagodzińska.

Oficjalnie nieruchomością ta zarejestrowana jest jako siedlisko rolne. Płacony jest podatek rolny. Wójt przyznaje, że oczywiście wolałaby podatek od działalności gospodarczej.

- Zweryfikujemy czy tartak działa tylko na potrzeby siedliska rolnego, czy też wytworzone elementy wywożone są poza obręb siedliska - zapowiada Jagodzińska. - Znając pana G. mogę powiedzieć, że on nie uchyla się od płacenia podatków. Jest również chętny do dofinansowania wspólnych działań na rzecz gminy. Wspierał budowę niektórych dróg i wspiera działania społeczne. Niezależnie od tego przyjrzymy się jego działalności w Żukówku.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)



Z przestanych zdjęć wynika, że w tartaku produkowane są stojaki na potrzeby... zakładu produkcyjnego w Udorpiu

FOT.CZYTELNIK



Przy kurnikach w Żukówku działa tartak produkujący podobno na potrzeby gospodarstwa rolnego

FOT.CZYTELNIK

Kleinsmidt sprawdził i oznajmia: Droga 209 jest BEZPIECZNA. Kierowco, ZWOLNIJ!

Droga wojewódzka nr 209 na odcinku Bytów - Borzytuchom jest bezpieczna. Nie będzie żadnych zmian, pomimo wypadków i kolizji, które są tam nagminne.

Taki wniosek płynie ze słów przewodniczącego Sejmiku Pomorskiego Jana Kleinsmidta z Bytowa. Obiecał zająć się sprawą i to zrobił. Doszedł do wnios-

ku, że dobrze jest, jak jest.

- Droga została wykonana w sposób prawidłowy, a jeśli dochodzi do wypadków i kolizji, wynika to głównie z tego, że kierowcy nie dostosowują prędkości do warunków na drodze -

mówi Jan Kleinsmidt.

Odpowiada w ten sposób na uwagi kierowców, którzy sugerowali, że szczególnie w pobliżu miejscowości Świerkówko droga jest źle wyprofilowana. Dodatkowym za-

grożeniem są głębokie rowy. Kleinsmidt konsultował to z Zarządem Dróg Wojewódzkich. Ustalili, że żadne zmiany nie muszą być tam wprowadzane. Wszystko jest w rękach kierowców.

- Ani prokuratura ani policja nie zgłaszały dotychczas niewłaściwego wykonania tej drogi. Nie było też uwag od kierowców. Najczęściej przyczyną wypadków i kolizji jest niedostosowanie prędkości do warunków na drodze - komentuje Kleinsmidt.

Zauważa on, że jeśli nawet kierowcy w komentarzach zgłaszają uwagi, to nikt formalnie tego do Zarządu Dróg Wojewódzkich nie zgłosił. Sprawy nie ma.

W ostatnich dniach doszło tam do kolejnych kolizji. Pisaliśmy o tym i wówczas kierowcy znowu w komentarzach zaczęli pisać, że droga została wykonana w sposób nieprawidłowy.

Co o tym sądziecie? Czekamy na wasze komentarze.

(MATEO)



Na drodze wojewódzkiej numer 209 w okolicach Świerkówka w ostatnich dniach znowu doszło do dwóch kolizji

FOT. ARCHIWUM

ZGŁOŚ TEMAT!

redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112



REKLAMA

SKUP ZŁOMU
stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPALU MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ WĘGLA
✓ EKOGROSZEK
Z DOWOZEM!

602 679 888

MAKABRA w Turowie. Sąsiad ZASTRZELIŁ psa!

To nie była zabłąkana kula. To był celowy wystrzał, po którym pies cierpiął przez kilka dni. Niestety, Maks, ukochany pupil Pauliny Dzienisz z Turowa (gm. Miastko), nie żyje. Pies pożegnał się ze światem po postrzeleniu z wiatrówki. Sprawca to najprawdopodobniej sąsiad. Właścicielka psa domaga się surowej kary dla zwyrodnialca.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Nabój był bardzo głęboko, obok kręgosłupa. To musiała być bardzo mocna wiatrówka, wymagająca pozwolenia. Weterynarze odmówili usunięcia śruciny, bo pies mógłby tego nie przeżyć - mówiła kilkanaście dni temu Paulina Dzienisz.

Niestety, wkrótce wysłała wiadomość, że Maks zdechł. Dla niej to nie jest koniec. To dopiero początek walki o ukaranie sprawcy.

- Tamtego dnia mój wąż wyszedł na podwórko przed blokiem razem z dwuletnim synem i pieskiem. W budynku obok mieszka sąsiad, który już wcześniej strzelał z tej wiatrówki do tarczy zawieszanej na budynku gospodarczym. Dziecko było około 5 m. za pieskiem, który w pewnym momencie został trafiony z wiatrówki. Mąż widział sąsiada stojącego z tą bronią w drzwiach wejściowych do budynku. Była to długa broń. Najprawdopodobniej wiatrówka - opowiada Paulina Dzienisz.

Po tym zdarzeniu wybrała się do sąsiada. Miała usłyszeć... - Wiesz dobrze, że ja zawsze muszę coś odj... - opowiada. - Kilka dni po zdarzeniu zaczął mojego męża i zapytał, czy mamy już kupione kominiarki? Nie wiem, co miał na myśli.

Zaznacza ona, że dla niektórych może być to tylko pies, ale dla nich był to członek rodziny. Miał zaledwie 3 lata. Zdążyli się z nim żyć. Był prawdziwym przyjacielem dwuletniego syna.

Ponadto jeszcze kilka metrów za psem było małe dziecko, które również mogło ucierpieć, a wówczas konsekwencje byłyby dużo poważniejsze.

- Z sąsiadem od dawna mamy problemy. Jest agresywny. Były już pobicia z jego inicjatywy. Policja bardzo dobrze go zna - zeznaje sąsiadka.

Sami już przez niego kiedyś ucierpieli. Agresywny sąsiad pobił jej męża. Sprawa trafiła

do sądu. Ostatecznie jednak kary nie było. Uznano, że jest to sprawa typu słowo przeciwko słowu.

- Po postrzeleniu psa była policja, ale wiatrówki nie znaleźli. Mówili, że potrzebują nagrania. To absurd, bo przecież nikt nie nagrywa każdej minuty swojego życia, a kamer u nas nie ma - zeznaje kobieta.

Nagrania nie było, ale ma zdjęcia, na których widać sąsiada siedzącego przed drzwiami wejściowymi i celującego z broni do tarczy zawieszanej na budynku gospodarczym. Dla śledczych było to jednak za mało.

"Z sąsiadem od dawna mamy problemy. Jest agresywny. Były już pobicia z jego inicjatywy"

Paulina Dzienisz

- Gdy przyjechali policjanci, najpierw podeszliśmy do psa, który uciekł w krzaki. Wymiotował i głowy nie podnosił. Następnie poszli do sąsiada, gdzie zrobili przeszukanie mieszkania, a my pojechalismy do Gdańska, do weterynarza - opowiada Paulina Dzienisz.

Mundurowi deklarują, że zdarzenie zostanie drobniaczkowo wyjaśnione, a potencjalny



Maks był prawdziwym przyjacielem rodziny

sprawca może spodziewać się ukarania.

- Prowadzimy postępowanie



Agresywny sąsiad nie raz miał konflikty z prawem. W ostatnim czasie jego pasją było strzelanie z wiatrówki

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

w kierunku znęcania się nad zwierzętami. Został zabezpieczony monitoring i przesłuchani zostali świadkowie. Wykonano sekcję zwłok zwierzęcia przez biegłego lekarza weterynarii, na nasze zlecenie. Pracujemy nad tą sprawą, aby dotrzeć jak najszybciej do sprawcy przestępstwa - mówi Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Niewykluczone, że w najbliższych dniach sprawca usłyszy zarzuty i stanie przed sądem.

Do tematu wrócimy.



Paulina Dzienisz i jej ukochany pies Maks kilka dni przed jego śmiercią

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZOBACZ WIDEO!

www.ibytow.pl

Czytelnik alarmuje. ZNICZE WYBUCHAJĄ na bytowskim cmentarzu!

Niektóre znicze pozostawiane m.in. na cmentarzu komunalnym w Bytowie są niebezpieczne. Nasz Czytelnik alarmuje, że dochodzi do wybuchów!

Do redakcji przesłał opis sytuacji, która miała miejsce na terenie nekropolii. Do wiadomości dołączył zdjęcia.

- Świeca jest "maszyną" zaczynającą działać z chwilą zapłonu. Zapalony knot wywołuje topnienie okalającego go i będącego w nim „wosku”, a opary powstałe w wyniku tego procesu dają efekt świecenia świecy. Niestety, obecnie obserwuje się przypadki, które stają się zagrożeniem dla zdrowia. Otóż płonące znicze stały się niebezpieczne, bo wybuchają! - alarmuje Andrzej Szutowicz, emerytowany wojskowy. - Nie tak dawno na pewnym grobie wybuchły przynajmniej 4 znicze postawione z potrzeby serca przez nieznaną osobę. Inny przypadek dotyczył rodziny znanego działacza samorządowe-

go, co daje nadzieję, że głos z ostrzeżeniami zostanie wysłuchany nie tylko w Bytowie.

Jaka jest tego przyczyna? Jego zdaniem stopiony „wosk” zbyt szybko paruje powodując wewnątrz zamkniętego wieczkiem znicza zwiększone ciśnienie oparów.

- Po osiągnięciu wartości krytycznych ognik knota staje się zapalnikiem i znicz wybuchają, a roztopiony „wosk” rozlewa się. Przypuszczam, że duży wpływ na występowanie tego zjawiska ma jakość wkładów, które mogą topić się szybciej. Kwestie oszczędnościowe przy ich produkcji ograniczyły bezpieczeństwo użytkowania - opowiada Szutowicz. - Reasumując, w upalne dni przebywanie przy mogiłach, gdzie stoją palące się „żywym ogniem” zamknięte znicze, jest niebezpieczne. Wybuch może pokaleczyć szkielet, poparzyć i doprowadzić do

znacznych strat materialnych. Znicze z płonącymi świecami są szczególnie groźne dla dzieci i dla osób starszych.

Jego zdaniem należy zrezy-

gnować z użytkowania takich zniczy, a w czasie upałów lepiej takich zniczy nie używać. Co o tym sądzicie?

(MATEO)



Nie tak dawno na pewnym grobie wybuchły przynajmniej 4 znicze

FOT. CZYTELNIK

REKLAMA

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

OKNA I DRZWI W 7 DNI

SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

Sprawdź nasz **SHOWROOM** z możliwością testowania produktów

PVC I ROLETY ALUMINIUM
OD OD



DNI



DNI

tel. 575 450 070

ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

drutex@kupokna.com

KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW



Łukasz Sylka został kierownikiem ARiMR

Łukasz Sylka jest nowym kierownikiem bytowskiego oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. 39-latek zajął miejsce radnego Andrzeja Płaczkiewicza, polityka PiS. Sylka politykiem nie jest, od 20 lat pracuje w Agencji. Wiele osób pewnie od razu skojarzy nazwisko. Pomyłki tu nie będzie, bo nowy szef jest synem byłego burmistrza Bytowa Ryszarda Sylki, obecnie radnego.



39-letni Łukasz Sylka jest nowym kierownikiem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Bytowie

FOT. MATEUSZ WESIERSKI

Łukasz Sylka całe swoje życie zawodowe przepracował w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Zaczynał jako stażysta w 2004 roku, jednocześnie studiując zaocznie. Kierownikiem bytowskiej Agencji był wówczas Waław Kozłowski, były wójt Kołczygłów.

- Było to w wakacje, po ukończeniu Liceum Ogólno-

kształcącego w Bytowie. Miała być to praca sezonowa, a zostałem na dłużej - wspomina Łukasz Sylka.

Na Politechnice Koszalińskiej ukończył Wydział Ekonomii i Zarządzania. Został magistrzem ekonomii. Dodatkowo ukończył jeszcze jeden kierunek. Jest dyplomowanym inżynierem geodetą. W 2019 roku ukończył jeszcze studia pody-

plomowe z rolnictwa. Wszystkie zaocznie, godząc to z pracą zawodową.

W ARiMR w Bytowie pracował do 2011 roku. Następnie przeszedł bezpośrednio pod oddział regionalny ARiMR w Gdyni do nowego Wydziału ds. GIS (Systemu Informacji Geograficznej). Fizycznie przebywał w Bytowie, ale podlegał pod bezpośrednim nadzorem gdyńskiego oddziału. Pracował na mapach satelitarnych, zajmując się m.in. sprawdzaniem rzeczywistej powierzchni upraw. Pracował tak przez kolejne 13 lat, aż do teraz gdy został kierownikiem. Po wybuchu epidemii koronawirusa znaczną część czasu spędzał w domu przed monitorem. To stamtąd sprawdzał, czy rolnicy we właściwy sposób obliczają obszar upraw. Weryfikował to, wprowadzał korekty. Można powiedzieć, że Łukasz Sylka obserwował nasz powiat z góry, z satelity.

- Od sześciu lat zajmowałem się również kontrolą w terenie. Była to dla mnie odskocznia od wieloletniej pracy przy biurku - podkreśla.

Jego zadaniem była kontrola w zakresie nawożenia i opry-

sków. Zajmował się również mierzeniem granic pól uprawnych.

Przedstawiając jego doświadczenie zawodowe, można powiedzieć, że nietrafiony będzie zarzut otrzymania pracy kierownika po linii politycznej. Łukasz Sylka Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zna od podstaw. Pracował we wszystkich wydziałach. Do kompletu brakowało tylko stanowiska kierowniczego.

- Przyjąłem tę funkcję w ramach rozwoju zawodowego. Dla mnie to coś nowego, ale jednocześnie nie jest to też całkowita nowość. Pracę Agencji poznaję z innej strony - zaznacza Sylka.

Nie przewiduje zmian personalnych. Podkreśla, że większość załogi pracuje tu od samego początku. To doświadczeni fachowcy w liczbie 17 osób. Większość pracę rozpoczynała razem z nim. Zmiany personalne będą tylko dlatego, że w tym roku dwie osoby odchodzą na emeryturę. Na ich miejsca będą ogłoszone konkursy.

Pracę nowego kierownika postanowił ocenić jego poprzednik Andrzej Płaczkiewicz.

- Czy jest to powołanie polityczne, czy nie, zostawię bez komentarza - zaczyna. - Faktycznie nowy kierownik ma ok. 20-letni staż pracy w Agencji, jednak nie takie doświadczenie i umiejętności są najważniejsze w kierowaniu takim oddziałem, choć z pewnością mogą pomóc. Życzę powodzenia nowemu kierownikowi. Mam nadzieję, że cała załoga bytowskiego biura powiatowego ARiMR zadba o dobro rolników z naszego powiatu i postara się utrzymać jakość obsługi na tak wysokim poziomie, jak przez ostatnie dwa lata. Łatwe to nie będzie, mając na uwadze zmiany narzucane przez Unię Europejską, gdzie mocno akcentowany jest Europejski Zielony Ład. Sam temat European Green Deal w mojej ocenie jest jakimś kosmicznym nieporozumieniem. Nie ze względu na staranie, aby zapobiegać zanieczyszczeniom wód, gleb i produktów rolnych, co jest w założeniu bardzo słuszne, ale fakt, że za usuwanie skutków tych zanieczyszczeń obarcza się w największym stopniu kraje takie jak Polska, która pod kątem ekologii w produkcji rolnej i nie ma się czego wstydzić. To polski rolnik będzie musiał ponieść największe koszty tego, że przez lata w Europie na polach było więcej chemii niż gleby.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Być może i młody Kraczyński i młody Sylka to sympatyczni ludzie i nawet profesjonalni na swoich stanowiskach. Tylko dlaczego nie wykazują swoich umiejętności z dala od tatusiów, z dala od Bytowa?

Na tym polega smrodek nominacji obu synalków. Czekamy teraz na objawienie talentów potomków Lesia-Pekasia.

WTR

Gratulacje, dużo sukcesów na nowym stanowisku oraz dużej ilości wyzwań. Super, że w końcu ktoś z kompetencjami oraz dużym doświadczeniem.

Mateusz Tempiski

O ile Płaczkiewicz na sta-

nowisku kierownika ARiMR był nieporozumieniem, to Sylka - junior jest jak najbardziej odpowiedni. A tak poważnie, jedna sitwa rządziła, następna jest taka sama. Nepotyzm aż bije po oczach. Książkowy Dyżma nie miał dzieci. Ten nasz bytowski ma!

z Bytowa

Odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu.

proboszcz

Jest coś zabawnego i przewrotnego w tym, że pan Płaczkiewicz, który stanowił kierownicze w ARiMR zajął bez doświadczenia w placówce, ocenia kompetencje pana Sylki, który pracuje tam ponad 20 lat.

KrK

Wójt Jan Klasa ściągnął DŁUG. Ponad pół miliona złotych

Budżet gminy Czarna Dąbrówka wzbogacił się o dodatkowe 500 tys. zł. Wszystko dlatego, że udało się ściągnąć zaległe podatki od uporczywego płatnika.

Udało się ściągnąć zaległość podatkową od jednej ze spółek działających na terenie naszej gminy. Trwało to dość długo, bo ponad 5 lat, ale w końcu cała procedura zakończyła się sukcesem. Ściągnęliśmy ponad pół mln zł zaległości

podatkowej - mówi Marcin Marszałkowski, skarbnik gminy Czarna Dąbrówka.

Dzięki temu do budżetu trafiło ponad 500 tys. zł dodatkowych należności. Radni całą procedurę zakończyli będąc wydana.

(MATEO)

Władze Miastka ODDAJĄ 34 laptopy, które wcześniej POZYSKALI

Najpierw triumfalnie ogłosili pozyskanie darmowych laptopów dla uczniów, a teraz już mniej triumfalnie oddają 34 laptopy.

Co zmusiło władze Miastka do pozbycia się przydatnego sprzętu elektronicznego?

- W momencie składania zapotrzebowania musieliśmy wykazać wszystkich uczniów, którzy byli w klasie czwartej. Później okazało się, że są uczniowie, którzy skorzystali z innego projektu. Oni mogli, ale nie musieli

wymienić laptopa - tłumaczy Jerzy Wójtowicz, burmistrz Miastka.

Uczniowie ci wcześniej otrzymali laptopy m.in. z projektu wspierającego byłych pracowników państwowych gospodarstw rolnych. Z uwagi na to, że były to sprzęty podobnej klasy, nie każdy chciał dodatkowo tracić czas na przenoszenie danych.

(MATEO)

Marcin Wirkus BIERZE prawie 3 MLN Zł od bytowskich emerytów

Szczęśliwiec został wybrany. To przedsiębiorca Marcin Wirkus z Żukówka został wskazany przez bytowskich emerytów ze stowarzyszenia seniorzybytow.pl do odebrania kwoty prawie 3 mln zł.

Wiadomo, że nie ma nic za darmo. Zanim Wirkus pieniądze dostanie, musi kompleksowo przebudować dawne warsztaty przy ul. Młyńskiej 8 w Bytowie. Powstanie tam miejsce do redystrybucji żywności na cele społeczne i jednocześnie siedziba bytowskich emerytów. Wirkus wygrał, bo jego oferta była najkorzystniejsza. Prace wycenił na 2,878 mln zł brutto. Bie-

rze się do roboty od września. Wszystko musi być gotowe do sierpnia przyszłego roku.

Na publiczne ogłoszenia emerytów odpowiedziało w sumie 5 firm. Oprócz Wirkusa firma Eltim Kosiński proponowała 2,99 mln zł. Przedsiębiorstwo Katarzyny Szycy z Rekowa zaoferowało przebudowę warsztatów za 3 070 000 z, a firma Cyzran 2,91 mln zł. Była też oferta firmy Nordeco w wysokości 3 062 000 zł.

(MATEO)



Podpisanie umowy z Marcinem Wirkusem

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

SZKOŁA PODSTAWOWA
VIII KLASA ZAOCZNA

SZKOŁA POLICEALNA

LICEUM ZAOCZNE

NABOR

Wieloletni

ul. Boh. Wieruszy 36
78-400 Suwałki
tel. 802 804 902

www.szkolesuwalaki.pl
e-mail: sek@szkolesuwalaki.pl

(MATEO)

PIĘCIOCYFROWA ODPRAWA dla byłego wicestarosty. Ponad 86 tys. zł!

86 160 zł - taką jednorazową odprawę wypłacono byłemu wicestarście Romanowi Ramionowi w związku z przejściem na emeryturę. Dla wielu osób kwota może być szokująca, ale jak tłumaczy starosta Leszek Waszkiewicz, wynika to z przepisów prawa.

Zasady wypłacania odpraw regulują przepisy ustawy o pracownikach samorządowych oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 25 października 2021 roku w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych - mówi starosta Leszek Waszkiewicz.

Przypadek byłego starosty nie jest odosobniony w skali województwa. W sąsiednim powiecie kartuskim wypłacono jeszcze wyższe odprawy i są jeszcze większe kontrowersje. Otóż tam była skarbnik powiatu i starosta najpierw przeszli na emeryturę, a następnie znowu wrócili do pracy. W między-

czasie wzięli wysokie odprawy. Skarbnik Zofia Walkowiak przygarnęła odprawę emerytalną w wysokości ponad 157 tys. zł, czyli wysokość sześciomiesięcznego wynagrodzenia. Starosta kartuski wziął 149 tys. zł odprawy. To kwoty brutto. Obie osoby po przejściu na emeryturę wróciły do pracy. Odprawa emerytalna może być przyznana tylko raz. Na takie pieniądze nawet nie liczy lider powiatowej opozycji radny Wojciech Duda.

- Wiadomo, że zgodnie z prawem te pieniądze się należą. Płynię z tego taki wniosek, że można nic nie robić jako samorządowiec i brać takie od-

prawy emerytalne - komentuje politycznych towarzyszy w starostwie, patrz ostatni przypadek zatrudnienia byłego radnego w biurze Rady i Zarządu. Wskazuje, że mamy teraz kolejny taki przypadek. Wicestarostą z Miastka został Aleksander Szopa, również kilka lat przed nabyciem praw emerytalnych. Niewykluczone, że z końcem kadencji sięgnie po pięciocyfrową lub nawet sześciocyfrową odprawę emerytalną.

(MATEO)

politycznych towarzyszy w starostwie, patrz ostatni przypadek zatrudnienia byłego radnego w biurze Rady i Zarządu.

Wskazuje, że mamy teraz kolejny taki przypadek. Wicestarostą z Miastka został Aleksander Szopa, również kilka lat przed nabyciem praw emerytalnych. Niewykluczone, że z końcem kadencji sięgnie po pięciocyfrową lub nawet sześciocyfrową odprawę emerytalną.



Były wicestarosta Roman Ramion na koniec kadencji zgarnął 86 tys. zł odprawy emerytalnej. To kwota brutto

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

KRYTYKA nowej skarbnik bez wyższego wykształcenia

Gmina z niższym poziomem i wykształceniem - taki tytuł do swojej wiadomości dodał nasz czytelnik, któremu nie podoba się wykształcenie nowej skarbnik gminy Lipnica. To Małgorzata Gawin, dotychczas księgowa w Starostwie Powiatowym w Bytowie.

Fakt, że wójta w Lipnicy mamy bez wyższego wykształcenia jako przelknęliśmy. Wstyd, ale teraz to już idzie coraz dalej. Skarbnik wg wyroków sądów nie może sprawować funkcji bez wyższego wykształcenia. Szykuje nam się średnia gmina, a do tego na bakier z prawem - sygnalizuje nasz rozmówca.

Faktycznie nowa skarbnik Małgorzata Gawin wyższego wykształcenia nie ma. Według wójta Marka Cichosza nie jest ono konieczne.

- Nasza prawnik dokładnie to sprawdzała. Wszystko jest w porządku - zapewnia wójt gminy Lipnica.

Według jego wiedzy w starszy 6-letnie doświadczenie i wykształcenie ekono-

miczne, niekoniecznie wyższe.

Główna bohaterka tej opowieści zapewnia, że świetnie sobie poradzi na stanowisku skarbnika.

- Prawie 25 lat pracowałam w księgowości w Starostwie Powiatowym. Nabyłam niezbędne doświadczenie - podkreśla Małgorzata Gawin.

Słyszymy od niej, że trochę zastanawiała się nad propozycją objęcia funkcji skarbnika w gminie Lipnica. Zdecydowała, że w wieku 44 lat czas na nowe wyzwania. Właśnie dlatego mieszkanka miejscowości Wojsk postanowiła objąć funkcję skarbnika.

- Gdy pojawiła się ta propozycja trochę nad tym myślałam, ale w ramach rozwoju zawodowego postanowiłam podjąć wyzwanie - zaznacza skarbnik

Gawin. - Czasami trzeba coś zmienić w życiu. Dzieci są coraz starsze, więc jak nie teraz, to kiedy?

Wojewoda potwierdza, że wykształcenie wyższe nie jest w tym przypadku konieczne.

- W świetle przepisów ustawy o finansach publicznych skarbnikiem gminy może być nie tylko osoba, która ukończyła ekonomiczne jednolite studia magisterskie, ekonomiczne wyższe studia zawodowe, uzupełniające ekonomiczne studia magisterskie lub ekonomiczne studia podyplomowe i posiada co najmniej 3-letnią praktykę w

księgowości, ale także osoba, która ukończyła średnią, policealną lub pomaturalną szkołę ekonomiczną i posiada co najmniej 6-letnią praktykę w księgowości, osoba wpisana do rejestru biegłych rewidentów na podstawie odrębnych przepisów, jak również osoba posiadająca certyfikat księgowy uprawniający do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych albo świadectwo kwalifikacyjne uprawniające do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych, wydane na podstawie odrębnych przepisów.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Oczywiście nie będę wymieniał nazwisk, bo jest ich bardzo wiele, ale osoby z takim wyższym wykształceniem, które piastują dużo różnych stanowisk to kolekcjonerzy słomy w obuwie. Papier mają dla sztuki i szczytą się, szpanują, bo magistrowie czy jeszcze inaczej. Ale mądrość i wiedza tkwi w doświadczeniu życiowym i zawodowym, nie w papierku. Prawda słomiarze?

profesor

Dajcie szansę nowej Pani skarbnik i naszemu wójtowi. Hejt zawsze będzie, bo nasze polaczki to największy

Anonim

rasiści i hejterzy. Poprzednia PANI skarbnik była najlepsza w swoim fachu. Niestety, odeszła, czas na inne osoby. Życzę jej samych sukcesów i trafnych decyzji.

Fanka

Ale ktoś musi mieć nudne życie, że interesuje go/ją wykształcenie mało znanych mu osób. Skoro pani poradziła sobie w starostwie, to i w naszej gminie sobie poradzi. Życzę powodzenia nowej pani skarbnik, a osobie hejtującej znalezienia sobie normalnego "hobby".

Jacek Czapiewski WRACA do ratusza. Został kierownikiem

Były wiceburmistrz Jacek Czapiewski wystartował i wygrał konkurs na stanowisko kierownika Wydziału Spraw Rolnych i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Bytowie.

Pan Czapiewski spełnia wymagania kwalifikacyjne i formalne. Podczas rozmowy kwalifikacyjnej wykazał się największą znajomością wiedzy ogólnej i zawodowej - mówi Ireneusz Gospodarek, burmistrz Bytowa.

Jego zdaniem ten kandydat posiada predyspozycje gwarantujące prawidłowe wykonywanie powierzonych mu obowiązków.

Dodajmy, że były wicebu-

rmistrz próbował swoich sił w polityce. Chciał być radnym gminy Parchowo, ale przegrał w drodze losowania, gdy uzyskał taką samą ilość głosów jak kontrkandydatka.

Kilka tygodni temu burmistrz Gospodarek sygnalizował, że mógłby wykorzystać doświadczenie i umiejętności Czapiewskiego. Tak też się stało.

(MATEO)



Jacek Czapiewski został kierownikiem Wydziału Spraw Rolnych i Ochrony Środowiska

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

OPINIE iBytow.pl

Dzięki temu posunięciu kolega Ireneusz chce uzyskać absolutorium od klubu Rysia Pysia, a rolę emisariusza pełni Ministrant, którego w UM nazywają szarą eminencją.

Tomasz

Razem dla Bytowa obiecywało zmiany w mieście - i są zmiany typu zamienił stry-

jek siekierkę na kijek. Bravo kolega Ireneusz chce uzyskać absolutorium od klubu Rysia Pysia, a rolę emisariusza pełni Ministrant, którego w UM nazywają szarą eminencją. Ty podobno nie będziesz kandydował, ale osoby z "Razem dla Bytowa" tak. Nie mają najmniejszych szans. Właśnie z tego powodu, który teraz uskutecznił. Rozdajesz stołki dla własnej wygody i głosu! Znow daliśmy się nabrać!

Zmiana



Małgorzata Gawin została nowym skarbnikiem gminy Lipnica

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Rolnicy z gminy Lipnica WYKLUCZENI z dożynek powiatowych

Prawdopodobnie po raz pierwszy jest taka sytuacja. Gmina Lipnica swoje dożynki organizuje dokładnie w tym samym czasie, w którym odbywają się dożynki powiatowe - 1 września. W momencie, gdy rolnicy z gminy Lipnica będą dziękować za plony podczas dożynek w Brzeźnie Szlacheckim, w Nożynie w gminie Czarna Dąbrówka rolnicy z całego powiatu będą świętować jeszcze bardziej.



Rolnicy z gminy Lipnica muszą zadowolić się jedynie dożynkami lokalnymi w Brzeźnie Szlacheckim

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Z programu dożynek gminy Lipnica wynika, że o godz. 13:40 najpierw zbiórka przed kościołem, a następnie msza św. i przemarsz na plac dożynkowy w centrum wsi. Przewidziano przekazanie chleba wójtowi, od godz. 16:30 występy artystyczne, od godz. 17:00 konkursy dla publiczności, a o 18:00 koncert Kaszubskiej Influencerki. O 20:00 rozpoczyna się zabawa taneczna z DJ-em Pluto. Przewidziano również darmowy poczęstunek, kaszubski kiermasz, dmuchańce, stoisko z zabawkami, popcorn i watę cukrową.

W tym samym czasie na dożynkach powiatowych będą się bawić wszyscy pozostali rolnicy z powiatu bytowskiego. Rolnicy z gminy Lipnica będą musieli wybierać - albo dożynki gminne, albo powiatowe. Tydzień po powiatowych są do-

żynki wojewódzkie w powiecie starogardzkim, w miejscowości Owidz. Przewodniczący Rady Gminy Lipnica wcześniej nie wiedział, że terminy się pokrywają. Sądził, że dożynki powiatowe - jak zawsze - są tygodni lub dwa tygodnie później.

- Wcześniej mówiono, że dożynki powiatowe mają być w drugą niedzielę września. Gdy dostałem zaproszenie, zauważyłem, że są w tym samym terminie, co dożynki gminy Lipnica. Należy jednak zaznaczyć, że nasze dożynki były dużo wcześniej zaplanowane, jeszcze za rządu poprzedniego wójta - mówi Roman Reszka, przewodniczący Rady Gminy Lipnica.

On już wie, że na dożynkach powiatowych nie będzie. Podobnie, jak pozostali przedstawiciele władzy z gminy Lipnica.

- To dziwne. Wystarczy

zwrócić uwagę na to, że wieloletni sekretarz gminy Lipnica Tomasz Łącki jest obecnie również członkiem zarządu powiatu bytowskiego. Czyżby on tego nie dopilnował? Przecież na bieżący miał wiedzę o terminie obu wydarzeń - mówi mieszkaniec gminy Lipnica.

Wójt Marek Cichosz potwierdza, że termin dożynek był uzgodniony jeszcze w poprzedniej kadencji.

- Była to decyzja poprzednika, której już nie zmienialiśmy - tłumaczy Cichosz.

Sekretarzem w poprzedniej kadencji był również Tomasz Łącki. Dlaczego nie zauważył, że terminy pokrywają się?

- Od wielu lat pierwsza niedziela września to były dożynki gminne w Lipnicy. Postanowiliśmy tego nie zmieniać, pomimo że dożynki powiatowe są w tym samym terminie. Wynikło to

z tego, że w tym roku dożynki wojewódzkie zostały przyspieszone - tłumaczy Tomasz Łącki. - Nie mogliśmy zrobić dożynek tydzień wcześniej, bo była zaplanowana impreza, piknik country nad jeziorem Głębocezek.

Faktycznie dożynki wojewódzkie są już 7 września. Potwierdza to przewodniczący Sejmiku Pomorskiego Jan Kleinsmidt.

- Jest to decyzja departamentu rolnictwa. Nie wiem, z czego ona wynika - mówi Kleinsmidt.

(MATEO)

"Wcześniej mówiono, że dożynki powiatowe mają być w drugą niedzielę września. Gdy dostałem zaproszenie, zauważyłem, że są w tym samym terminie, co dożynki gminy Lipnica."

Roman Reszka

REKLAMA

Czas na GRILLOWANIE! Gotowe zestawy

Masarnia Kożykowski
zaprasza!



pn.-pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00

ul. Miastecka 6c, Bytów

Wzdłuż ulicy Sikorskiego powinny powstać PARKINGI? Taki jest POSTULAT

Wzdłuż ul. Sikorskiego, przy kamienicach, powinny powstać miejsca parkingowe, równoległe do jezdni. Tak uważa jeden z lokalnych przedsiębiorców.



Kierowcy domagają się utworzenia miejsc parkingowych wzdłuż ulicy Sikorskiego

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Jego zdaniem władze miasta powinny poważnie o tym pomyśleć. Byłoby to rozwiązanie idealne dla przedsiębiorców. Przewidywać można wzrost ilości klientów, bo wiadomo, że w obecnych czasach większość ludzi najchętniej... wjechałaby do sklepu.

- Wiem, że we wrześniu biorą się za budowę nowej nawierzchni asfaltowej na ulicy Sikorskiego. Moim zdaniem powinni już dawno zaplanować to w taki sposób, aby wzdłuż ulicy było przynajmniej kilkanaście miejsc parkingowych. Teraz jest taka sytuacja, że większość punktów w tym miejscu jest zamknięta. Wiadomo dlaczego. Ludzie pojadą tam, gdzie można wygodnie zaparkować, jak najbliżej punktu handlowego czy usługowego - mówi nasz rozmówca.

Podobne postulaty w przeszłości słyszał już radny Aleksander Pradella, przewodniczący Komisji Infrastruktury i Budżetu. Jego zdaniem żądania są słuszne, ale należy wziąć pod uwagę, że zbliżający się remont to tylko remont, a nie kompleksowa przebudowa. Remont polega na odnowie nawierzchni bez większej ingerencji w dotychczasowy przebieg drogi.

- Planowany remont polega tylko na wymianie nawierzchni. Nie będzie nawet wymiany chodników. Myśląc o budowie miejsc parkingowych najpierw trzeba by było sfinansować projekt techniczny. To zadanie dla Zarządu Dróg Wojewódzkich - komentuje Pradella.

To również zadanie dla miej-

scowych radnych wojewódzkich. Mogliby wpłynąć na władze województwa, aby udało się wygospodarować pieniądze na kompleksową przebudowę ul. Sikorskiego. Na razie takich planów niestety nie ma.

- Jeśli robi się projekt kompleksowej przebudowy to trzeba spełnić ustawowe warunki dotyczące dróg wojewódzkich. Projekt narzuca konkretne normy - komentuje Jan Kleinsmidt, przewodniczący Sejmiku Pomorskiego.

Warto zauważyć, że projekt zlecony przez Zarząd Dróg Wojewódzkich oznacza restrykcyjne normy, co mogłoby skończyć się... brakiem miejsc parkingowych. Większa dowolność jest przy drodze gminnej lub powiatowej. W sytuacji, gdy gmina buduje objazdy dla samochodów ciężarowych w postaci nowej ul. Przyborzyckiej, pojawiła się propozycja, aby ul. Sikorskiego stała się docelowo

drogą gminną lub powiatową. Dzięki temu restrykcje byłyby mniejsze. Podobnie jak przy ul. Wojska Polskiego, można by zbudować miejsca parkingowe. Do tego potrzebna jest dobra wola samorządu wojewódzkiego, a także pieniądze w budżecie gminy Bytów.

- Mieszkałem przy tej ulicy i od dawna obserwuję problemy z parkowaniem. Kiedyś nie było tyle samochodów. Wiem, że ludzie narzekają, bo w obrębie kilkuset metrów nie ma żadnego parkingu. Są tylko miejsca postojowe na ulicy Górnej, ale jest ich tam zdecydowanie za mało - mówi Krzysztof Sławski, radny Sejmiku Województwa Pomorskiego.

On również obiecał zająć się sprawą. Jego zdaniem faktycznie mogłoby być to rozwiązanie sprzyjające rozwojowi handlu i usług wzdłuż ulicy Sikorskiego.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Chodniki są nawet w gorszym stanie niż sama jezdnia. Dla osób z niepełnosprawnością zupełnie nie do pokonania - i tak aż do wysokości zamku. W dodatku ktoś kiedyś postanowił chyba zażartować z rowerzystów i postawił na chodniku znak, że to jest ciąg pieszo-rowerowy.

Justyna Lis

Przecież miejsca parkingowe i to jeszcze równoległe do jezdni tylko zwiększyłyby korki na i tak zapchanej już

Sikorskiego. W teorii pomysł dobry, w praktyce wręcz przeciwnie.

Stan

Ja uważam, że ten odcinek powinien mieć 1 kierunek. Ruch może odbywać się Kochanowskiego, Prosta, Drzymały, Wolności. Wtedy wzdłuż Sikorskiego można zrobić parkingi, odżyją te kamienice, to jednak jest centrum. Szkoda aby Sikorskiego umarła jak Dworcowa.

Michał

POŻAR na Pochyłej. Starsze małżeństwo POPARZONE!

Niebezpieczne zdarzenie na ulicy Pochyłej w Bytowie. W sobotę 24.08. doszło tam do pożaru w kotłowni budynku mieszkalnego. Dwie osoby są ranne. To kobieta i mężczyzna w podeszłym wieku.

Zgłoszenie wpłynęło o godzinie 12:14. Dotyczyło pożaru w budynku mieszkalnym połączonym z częścią handlowo-usługową. Pożarem objęta była kotłownia, która zasilala również domową saunę - mówi Fryderyk Mach, komendant powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Bytowie.

Domownicy próbowali gasić pożar wiadrami z wodą. Nie udało się, ale jednocześnie niestety doznali poparzeń okolic głowy i twarzy. Osoby te przed przyjazdem służb opuściły budynek.

- Ranni to 78-letni mężczyzna i 76-letnia kobieta - informuje straż pożarna.

Pożar udało się ugasić. Podczas oględzin ustalono, że doszło do naruszenia konstrukcji drewnianych elementów klatki schodowej. Wezwano Powiatowego



W sobotę około południa doszło do pożaru w kotłowni budynku przy ul. Pochyłej 8 w Bytowie

FOT. KRYSZTOF BLANK

Inspektora Nadzoru Budowlanego. Budynek został czasowo wyłączony z użytkowania. Poszkodowani znaleźli schronienie u członków rodziny.

Przyczyną pożaru było cofnięcie się ognia po rozpaleniu pieca. "Cofka" była na tyle duża, że drzwi pieca na paliwo stałe samoczynnie otworzyły

się, a następnie zapaliły się materiały palne znajdujące się w pobliżu urzędzenia. Z ogniem walczyły 4 zastępy straży pożarnej. Straty oszacowano na ok. 200 000 zł, a wartość uratowanego mienia - 600 000 zł.

(MATEO)

Biogazownia w Piaszczyńce PRZESTAŁA DZIAŁAĆ. Pracownicy bez wynagrodzeń!

10 lat po otwarciu, zbudowana za 50 mln zł biogazownia w Piaszczyńce (gm. Miastko) przestała działać. Miejscowi alarmują, że nie ma nawet stróżów pilnujących zakładu. Wszyscy pracownicy zostali skierowani do swoich domów.

Produkcja stanęła. Jest zagrożenie, że potężna firma już nie zostanie uruchomiona.

- To jedyna biogazownia w powiecie bytowskim. Była perłą. Świetnie funkcjonowała przez lata, ale teraz doszło podobno do jakichś sporów właścicielskich. Firma nie działa i obawiamy się, że całkowicie upadnie, a następnie zakład zostanie rozkradzony - alarmuje mieszkaniec Piaszczyńcy.

Miejscowy radny Piotr Milda potwierdza, że biogazownia przestała funkcjonować.

- Nie wiem, co tam się dzieje. Ewidentnie widać, że jest pusto. Ludzie do pracy nie chodzą. Nie ma nawet stróżów - mówi Piotr Milda.

Z informacji publicznych wynika, że spółka Gamawind zarejestrowana w Poznaniu nadal funkcjonuje. Jej kapitał zakładowy do 600 tys. zł. Ak-



Biogazownia w Piaszczyńce została wyłączona, a pracowników wysłano do domów

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

tualnym prezesem jest Barbara Romanowska. Ich strona internetowa została wyłączona. Jeszcze w marcu tego roku publikowali ogłoszenia o pracę, poszukując osoby obsługującej proces produkcji. Oferowali pensję 6 tys. zł brutto. Od tamtej pory żadnych ogłoszeń nie ma. Co tam się dzieje?

- Faktycznie jest zastój. Z naszych informacji wynika, że chcą sprzedać udziały. Pracownicy nie zostali zwolnieni,

ale aktualnie nie świadczą pracy. Plan podobno jest taki, że udziały mają być przyjęte razem z pracownikami. Dlatego nie wypowiedziano umów o pracę. Jednocześnie niestety od jakiegoś czasu ludzie nie mają wynagrodzeń - informuje osoba znająca realia spółki Gamawind.

Pracownicy aktualnie czekają na rozwój wydarzeń, mając nadzieję, że wrócą do pracy. Dotychczas pracowało tam około 30 osób.

(MATEO)

MĘCZĄCA praca wójta gminy Borzytuchom

Po drugiej stronie było trochę łatwiej. Geodeta Jarosław Garbicz, były radny, a obecnie wójt gminy Borzytuchom, przyznaje, że inaczej wyobrażał sobie pracę wójtów. Po ponad dwóch miesiącach sprawowania funkcji wójta przyznaje, że nie jest to łatwe zadanie. Jednocześnie zapewnia, że daje sobie radę.



Jarosław Garbicz chciałby być zapamiętany jako najlepszy gospodarz gminy Borzytuchom

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Jestem zaskoczony intensywnością pracy, jaka spotkała mnie w Urzędzie Gminy. Każdemu chciałbym pomóc. Każdego chcę wysłuchać, będąc w pełni skupionym - zapewnia Jarosław Garbicz.

Porównuje to do swoich kilkunastu lat pracy w zawodzie

geodety. Pracował zarówno umysłowo, jak i fizycznie w terenie. Nigdy nie zdarzyła mu się konieczność popołudniowej drzemki. Teraz staje się to powszechne. Po całym dniu pracy w urzędzie jest na tyle zmęczony, że musi to po południu odepścić.

- Jednocześnie jestem podksekcytowany nowymi zadaniami. Pierwsze tygodnie nie przeszły moich oczekiwań, mojego wyobrażenia, ale nie chcę być hipokrytą. Przyznam, że takiej intensywności nie spodziewałem się - mówi Jarosław Garbicz. - Przyznam, że jako radny na wiele spraw miałem inne spojrzenie. Dziś, gdy jestem po drugiej stronie, wiele kwestii widzę inaczej. Inaczej też widzę pracę urzędników.

Relacjonuje, że jego zdanie o pracy niektórych osób w urzędzie totalnie się zmieniło. Teraz ocenia te osoby zdecydowanie na plus.

Pozytywnie też ocenia nową Radę Gminy. Mówi, że są spragnieni zadawania pytań i poruszania bieżących problemów. Wymienia radnego Jarosława Cierniaka, który wyróżnia się szczególną aktywnością.

- Wszystkim radnym od początku przekazywałem, żeby

nie byli tylko statystami - komentuje wójt Garbicz.

Jego zdaniem aktywność radnych niesłusznie odbierana jest jako atakowanie wójtów. Jest wręcz wskazana.

- Dostawałem już na sesji pytania, z których cieszę się, bo były trudne i udało mi się na nie odpowiedzieć - opowiada.

Słyszymy od niego, że pewną trudnością w zarządzaniu taką gminą jest fakt, że w urzędzie pracują osoby, które zna od lat. Większości to nawet rówieśnicy. Jako szef musi wznosić się ponad to, aby sprawnie zarządzać ludźmi.

Wracając do niedawnej przeszłości przyznaje, że początkowo miał różne poglądy na wiele spraw w porównaniu z jego poprzednikiem Witoldem Cybą. Jednocześnie chwalił go za to, że w okresie po pandemii przez kilka lat udało się dla gminy Borzytuchom pozyskać około 50 mln zł na różnego rodzaju

inwestycje.

W Urzędzie Gminy Borzytuchom na razie nie było kadrowych rewolucji. Osoby zatrudnione w poprzedniej kadencji na kluczowych stanowiskach nadal pracują po spotkaniu z nowym wójtem, który zaznaczył, że dla niego najważniejsze jest zaufanie. Nie wyklucza decyzji personalnych, jeśli w niektórych przypadkach zaufania znacznie brakować. Na razie zastępcą wójta jest dotychczasowy sekretarz gminy Borzytuchom.

Pewną zmianą jest zmiana regulaminu organizacyjnego. Powstały dwa nowe referaty, m.in. Referat Gospodarki Przemysłowej i Inwestycji, gdzie ogłoszono konkurs na kierownika. Etat ten powstał kosztem innego stanowiska pracy, które zostało zlikwidowane, a urząd-

nik na nim zatrudniony pracować będzie do końca października tego roku.

- To likwidacja stanowiska pomocy biurowej - wyjaśnia Garbicz.

Nowy wójt chciałby, aby za 5 lat mieszkańcy byli dumni z wyboru wójtów. Mówi o rozwoju w dobrym kierunku i twierdzi, że ma dużo pomysłów.

- Chciałbym, żeby ta zmiana była oczekiwana. Moim najważniejszym celem jest, żeby mieszkańcy byli dumni ze swojego wójtów - podkreśla Garbicz. - Z pewnością nie uda mi się zadowolić wszystkich, ale będę robić wszystko, żeby tak było. Chciałbym być najlepszym gospodarzem w historii tej gminy. Głęboko wierzę w to, że mi to się uda.

(MATEO)

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

Leszek Szachta kierownikiem INWESTYCJI w UG Borzytuchom. SZUKAJĄ też sekretarza

Były radny Leszek Szachta został kierownikiem nowego referatu inwestycji Urzędu Gminy Borzytuchom.

Jeśli ktoś go nie zna można przypomnieć, że w ostatnich miesiącach zasłynął czynem społecznym - konkretnie budową przebiegalni nad jeziorem w Borzytuchomiu.

- Nowym kierownikiem referatu rozwoju gospodarczego inwestycji został Leszek Szachta - potwierdza Jarosław Garbicz, wójt gminy Borzytuchom.

Szachta jest technologiem. Dotychczas pracował jako kierownik w firmie ArkMET w Niezabyszewie. Ma wyższe wykształcenie techniczne. Jako jedyny zgłosił się do konkursu ogłoszonego przez nowego wójta.

- Nie ukrywam, że jestem zadowolony z wyboru akurat tej osoby. Sam namawiałem tego pana do złożenia dokumentacji konkursowej - mówi Garbicz. - Widzę w nim duży potencjał, bo zna się na tych wszystkich sprawach, na których ja się nie znam.

Ma na myśli sprawy techniczne, takie jak funkcjonowanie oczyszczalni ścieków i inne podobne. Szachta ma nadzorować między innymi



Leszek Szachta został kierownikiem nowego referatu inwestycji Urzędu Gminy Borzytuchom

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

tworzenie prac interwencyjnych i lepsze wyposażenie lokalnego samorządu.

To nie jedyna zmiana w Urzędzie Gminy Borzytuchom. Ogłoszono już konkurs na stanowisko sekretarza, które dotychczas pełnił Ludwik Megier. Oferty zbierane są do 30 sierpnia. Ustaliliśmy, że obecnie sekretarz Megier jest na urlopie, do końca września. Jego następcą rozpocznie pracę 1 października.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Panie Leszku, inwestycja w przebiegalnię się zwróciła. Troszkę pan zainwestował, ale na szczęście wszystko dobrze się skończyło nową posadą UG. Miejmy nadzieję, że będzie pan takim super kierownikiem jak radnym z okręgu, z którego został wybrany. Gratulujemy.

Lesław

Zaraz, z tego co wójt mówi wynika, że nabór był z góry ustalony i wiadomo było kto był przez niego preferowany na zostanie kierownikiem. Namawiał tę osobę do złożenia papierów, więc gdyby był ktoś inny i tak nie miałby szans. Być może stąd tylko jeden chętny. Takie rzeczy powinny mieć miejsce?

Wow

CZYTAJ iBytow.pl!

Na portalu m.in. o rezygnacji dyrektora domu kultury w Borzytuchomiu.

REKLAMA



BETONIARNIA
Jereczek

- SUPER ceny
- SZYBKIE dostawy
- PROFESJONALIZM
- + DOŚWIADCZENIE
- MATERIAŁY BUDOWLANE W CENACH HURTOWYCH

BETON DLA TWOJEJ
INWESTYCJI

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsyпки
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/piasek

☎ 607 686 103 ✉ jereczek@jereczek.pl

Ścieżką rowerową mogą ZNISZCZYĆ rodzinny BIZNES

Istniejący od kilkudziesięciu lat sklep rodzinny w Udorpiu może stać się ofiarą budowy nowej ścieżki rowerowej. Planiści zdecydowali, że zamiast zajazdu dla samochodów przy sklepie, wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 212, ma być chodnik i ścieżka rowerowa.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Dla sklepu Wojciecha Piątka to prawdziwa katastrofa. Mężczyzna szacuje, że z powodu proponowanego rozwiązania straci około 70% dotychczasowych klientów. Piątek próbuje wpłynąć na władze miasta. Na razie bezskutecznie.

- Dla mnie to jest olbrzymi problem. Bez miejsc parkingowych nie ma sklepu. Osoby zatrzymujące się tu stanowią nawet około 70% wszystkich klientów - mówi przedsiębiorca z Udorpia.

Budowa ścieżki rowerowej w taki sposób, że znikają miejsca postojowe, to dla niego kolejny cios. Pierwszym jest budowa marketu Dino kawałek dalej, przy skrzyżowaniu z drogą do Studzienic. Na to Piątek nie ma wpływu i był przygotowany na konkurencję, ale nie na odcięcie klientów poprzez likwidację możliwości zaparkowania. Dla niego to katastrofa po 36 latach prowadzenia sklepu w Udorpiu. Przejął ten interes po ojcu. Prowadzi również sklep spożywczy w Borzytuchomiu, gdzie również powstało Dino, co spowodowało odpływ klientów.

Następny jego punkt funkcjonuje przy ul. Drzymały w Bytowie. Tam również przed przebudową drogi były miejsca postojowe, które zostały zlikwidowane po budowie chodnika. Obecnie jest miejsce jedynie na jeden lub dwa samochody.

Piątek zaznacza, że nie jest przeciwny budowie ścieżki rowerowej. Popiera tę inwestycję, ale chciałby, aby została zaplanowana w taki sposób, żeby lokalni przedsiębiorcy nie musieli obawiać się o przetrwanie swojego biznesu.

- Dla mnie likwidacja tych

miejsc postojowych to gwoździł do trumny. Katastrofa - ocenia Piątek.

Na domiar złego po latach dzierżawy sklepu, w który gmina nie inwestowała, wykupił tę nieruchomość. Wówczas nie miał pojęcia, że planowana jest budowa ścieżki rowerowej z likwidacją parkingu. Zapłacił za nieruchomość i ją wyremontował, a teraz musi zmierzyć się z ogromnym problemem.

Wystarczy spacer przy jego sklepie, by zauważyć, że znalazłoby się miejsce zarówno na ścieżkę rowerową, jak i na miejsca parkingowe.

Niestety, w Urzędzie Miejskim miał usłyszeć, że nie ma takiej możliwości z powodu aktualnych przepisów. Podobno kilka miejsc postojowych przy sklepie stanowiłoby niebezpieczeństwo w obrębie skrzyżowania. Kłania się tu zasada, według której to, co istniało dawno i nie jest ruszane, może istnieć, ale jeśli robimy przebudowę, to trzeba od razu „włączać” też nowe przepisy i pojawia się problem.

- Jednak ja też jestem podatnikiem. Płacę także koncesję. Uważam, że tacy drobni przedsiębiorcy powinni być lepiej traktowani. Nasz głos powinien być brany pod uwagę przy uzgadnianiu takich inwestycji - zauważa przedsiębiorca.

Ponadto jeszcze zaznacza, że w Udorpiu buduje się strefa przemysłowa. Powinno to dla niego oznaczać większą ilość klientów, pomimo budowy marketu Dino. Niestety, budowa ścieżki rowerowej rujnuje te biznesowe plany.

Zapytani wyrzykowo klienci wychodzący ze sklepu nie



Wojciech Piątek sprzeciwia się budowie ścieżki rowerowej w taki sposób, że zlikwidowane zostaną miejsca parkingowe przy jego sklepie w Udorpiu

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

wyobrażają sobie zablokowanie możliwości parkowania. Częstym klientem jest na przykład Marcel Szweda.

- To jest najlepsze miejsce do robienia zakupów. Nie muszę szukać miejsca parkingowego i właśnie dlatego korzystam z tego sklepu. Jeśli to się zmieni, z pewnością będę szukał miejsca na szybkie zakupy gdzie indziej. Słabo to wygląda - ocenia Marcel Szweda.

Wiceburmistrz Bytowa Przemysław Krawczyński twierdzi, że sprawę należy rozwiązać na poziomie zarządu województwa pomorskiego.

- Niestety, nie przeskoczmy administracji. Zarząd Dróg Wojewódzkich wydał swoje zalecenia. Nie było możliwości wykonania miejsc parkingowych przy sklepie, chociaż pierwotnie były one zaprojektowane. Niestety, na etapie uzgodnień nie było takich możliwości. Dyrekcja dróg wojewódzkich stwierdziła, że byłoby to niebezpieczne w pobliżu skrzyżowania, a ponadto koliduje to z budową ścieżki rowerowej - mówi wiceburmistrz Przemysław Krawczyński.

Władze miasta zaproponowały Piątkowi parkingi przy bocznej drodze powiatowej. Nawet rządzący doskonale wiedzą, że dla właściciela skle-

pu oznacza to zdecydowanie mniejszą ilość klientów.

- Niestety, drogi wojewódzkie rządzą się swoimi prawami - komentuje Krawczyński.

Na ratunek wezwany został Jan Kleinszmidt, przewodniczący Sejmiku Pomorskiego. Jego zdaniem sprawa będzie trudna do załatwienia. Dodaje, że oprócz budowy ścieżki rowerowej myśli się również o budowie ronda na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej i drogi powiatowej w Udorpiu. Wówczas rozwiązywanie komunikacyjne będą diametralnie inne, niż obecnie.

- Wszystko jest okej, jeśli nic się nie dzieje, ale jeśli dojdzie do wypadku, będą komentarze, że to Zarząd Dróg Wojewódzkich pozwolił na budowę parkingu w tym miejscu. Wówczas problem będą mieć wszyscy ci, którzy podpisali się pod taką decyzją - mówi Kleinszmidt. - Przy nowych przepisach nie da się zaparkować w taki sposób, żeby jednocześnie stwarzać niebezpieczeństwo na drodze. Te czasy, gdy samochód był najważniejszy, minęły.

Jego zdaniem sytuację właściciela sklepu pogarsza fakt, że w Udorpiu właśnie powstaje strefa przemysłowa. Można spodziewać się większego ruchu, więc tym bardziej ciężko

będzie wprowadzić rozwiązania parkingowe odbiegające od współczesnych przepisów.

Pomoc w tej sprawie obiecuje opozycyjny radny Wojewódzki Krzysztof Sławski.

Twierdzi, że złożył interpelację, aby nakłonić Zarząd Dróg Wojewódzkich do zmiany decyzji.

My też wysłaliśmy serię pytań do ZDW. Czekamy na odpowiedź.

PROJEKTUJĄ nową drogę z Miastka do Trzcinna

Dużymi krokami zbliża się koniec męki kierowców jadących z Miastka w kierunku Trzcinna. Droga powiatowa ma być przebudowana. Właśnie rozpoczęły się prace projektowe.

Pierwszy projektant przygotowuje odcinek od Miastka do Węgorzynka, a drugi od Węgorzynka do Trzcinna. Jesteśmy już po konsultacji społecznej dotyczące pierwszego odcinka - mówi Aleksander Pradella, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Bytowie.

Projektant uzgadnia z mieszkańcami lokalizację wjazdów na posesje i ich szerokość. W kolejnym etapie konsultacje będą odbywać

się w obrębie Trzcinna. Po wykonaniu projektu trzeba będzie oczywiście sięgnąć po fundusze zewnętrzne. Plan jest taki, aby w kolejnych latach droga została zmodernizowana, docelowo aż do Lubna.

- Łącznie mamy 600 km dróg, ale połowa została już zmodernizowana. Jest jeszcze sporo do zrobienia - komentuje Pradella.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Szkoda, że nie uprzedzili właściciela gdy wykupił lokal na własność i wyremontował, tylko wzięli kasę, a teraz chcą aby zbankrutował. Jest to bardzo nie w porządku!

Magda Polczyńska

Zawsze się znajdzie ktoś mądry, kto potrafi "ulepszyć". Brzegi Bytówki też ulepszyli, nie wspomnę o placu przed kościołem. Ile jeszcze tych idiotyzmów będzie? Nie wiadomo. W lesie na tzw. "smolami" wycięli piękne buki i ktoś będzie miał śliczną działkę na wzgórzu w środku lasu. Nic tylko bić brawo.

Cezary Syta

Będzie lepsza widoczność wyjazdu z Udorpia, jak zro-

bią tą drogę rowerową.

Izabela Wolak

To jest właśnie myślenie bezmyślnych. Z czego emeryci czerpią pieniądze? Z podatków, które odprowadzają polscy przedsiębiorcy, a wielkie sklepy molochy mają kapitał zagraniczny i ani centa do nas nie wpływa. Szanujcie lokalne firmy, bo za 20 lat zabraknie na emerytury. Wtedy idźcie do Dino po emeryturę.

Sklep to sklep, ciekawe jak władza widzi wybory do Sejmu, prezydenta i samorządowe. Przecież w tym budynku jest również punkt wyborczy. Parking jest potrzebny. Jak ludzie mają podjechać oddać głos?

Pawel

Drogowcy ZLIKWIDUJĄ kolejne parkingi przy sklepie

Budowa i modernizacja dróg wojewódzkich to zła wiadomość dla lokalnych przedsiębiorców. Przekonał się o tym Wojciech Piątek z Udorpia, który straci miejsca postojowe dla samochodów przy sklepie.

Przekonają się o tym w niedalekiej przyszłości również niektórzy przedsiębiorcy z Kołczygłowa. Już wiadomo, że część miejsc postojowych przy drodze wojewódzkiej zniknie bezpowrotnie. Podobno takie są przepisy.

- To prawda. Jeszcze w czasach pandemii spotykaliśmy się online z Zarządem Dróg Wojewódzkich i uzgodniliśmy projekt przyszłej przebudowy drogi nr 209 w Kołczygłowie. Udało nam się wynegocjować pozostawienie znacznej ilości miejsc parkingowych przy drodze, ale niektóre będą musiały być zlikwidowane ze względów bezpieczeństwa - mówi Artur Kalinowski, wójt gminy Kołczygłowy.

Pozostaną miejsca parkingowe w pobliżu Biedronki. Zlikwidowane zostaną te bliżej kościoła, m.in. przy sklepie spożywczym.

- W tym przypadku po drugiej stronie ulicy jest parking przy kościele, który będziemy modernizować. Będzie mógł

być również wykorzystywany na potrzeby sklepu - mówi Artur Kalinowski, wójt gminy Kołczygłowy.

Z jego wiedzy wynika, że właściciel tego sklepu został o tym poinformowany i planuje budowę parkingu za sklepem, na kilka samochodów.

- Nie chcieliśmy całkowitej likwidacji miejsc parkingowych przy drodze wojewódzkiej nr 209 ze względu na to, żeby nie stała się wyłącznie drogą tranzytową - podkreśla Kalinowski.

Zdradza, że są plany budowy sklepów przy wyjeździe w kierunku Jezierza. Prywatną działalnością zainteresowany jest m.in. market Biedronka, który chce się przenieść ze starego budynku w centrum Kołczygłowa. Pojawiają się też informacje o budowie marketu Dino w tym samym obszarze.

Temat likwidacji parkingów doskonale zna Jan Kleinsmidt, przewodniczący Sejmiku Pomorskiego. Zajmował się już podobną sprawą dotyczącą likwidacji parkingów przy sklepie w Udorpiu. Jego zdaniem niestety nie ma innego wyjścia.



Część miejsc parkingowych przy drodze wojewódzkiej nr 209 w Kołczygłowie zostanie zlikwidowana w momencie, gdy droga będzie modernizowana

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Trzeba działać zgodnie z przepisami.

- Nikt nie zgodzi się na odstąpienie. Nikt nie podpisze czegoś, co jest niezgodne z przepisami - mówi Kleinsmidt. - Kiedyś sklepy były budowane przy drodze, ale też przepisy były inne. Zgodnie ze współczesnymi normami dużo trudniej jest zbudować miejsce

postojowe, szczególnie w obrębie skrzyżowania.

Jego zdaniem jeśli chodzi o Udorpie, jedyną możliwością jest w przyszłości budowa parkingów przy rondzie, które ma tam powstać. Jest to jednak odległa perspektywa przynajmniej kilku lat.

(MATEO)

ZAPOMINALSKI wykonawca opóźnił dostawę wozu dla OSP Sylczno

Zapominalski dostawca wozu strażackiego spowodował konieczność ponownego ogłoszenia przetargu na dostawę nowego wozu bojowego dla OSP Sylczno.

Przy pierwszym podejściu złożył dokumenty, ale zapomniał o przesłaniu oferty. Przetarg trzeba było unieważnić.

Przy drugim podejściu przetarg został rozstrzygnięty. Zgłosiła się jedna, ta sama firma, co poprzednio. Tym razem złożyli komplet dokumentów.

- Wpłynęła 1 oferta, która opiewa na kwotę 521 tys. zł. Złożyła ją firma Ładziński Produkcja Specjalistycznych Pojazdów ŁPSP z Jeleniej Góry. W najbliższym czasie

zostanie zawarta umowa - informuje Izabela Jagodzińska, wójt gminy Parchowo.

Samochód jest dofinansowany z dotacji: MSWiA - 8

tys. zł, nagrody za frekwencję w wyborach MSWiA - 200 tys. zł, Funduszu Ubezpieczeniowego - 72 tys. zł, WFOŚiGW w Gdańsku - 100 tys. zł, nagrody Rosnąca Odporność z gminy Parchowo - 82 132 zł oraz dotacji budżetu gminy Parchowo 48 868 zł. Środki własne OSP Sylczno to 10 tys. zł.

(MATEO)

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Elektromechanik



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- zapewnienie bezawaryjnej pracy maszyn oraz instalacji elektrycznych,
- diagnozowanie usterek i przeprowadzanie bieżących napraw i konserwacji urządzeń elektrycznych i elektromechanicznych,
- wykonywanie zadań w ramach okresowych przeglądów i remontów maszyn, udział w montażu nowych maszyn lub linii produkcyjnych,
- proponowanie i wprowadzanie usprawnień w obszarze parku maszynowego.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- wykształcenie co najmniej zawodowe, o profilu elektromechanicznym,
- wiedza z zakresu działania maszyn przemysłowych,
- umiejętność czytania schematów elektrycznych,
- umiejętność pracy w zespole, odpowiedzialność,
- mile widziane doświadczenie zawodowe w firmach produkcyjnych na zbliżonym stanowisku,
- systematyczność i dobra organizacja pracy.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

ZJAZD absolwentów – rocznik 1973

Niektórzy przemierzali cały świat, aby dotrzeć na czas w to miejsce. W Świeszynie pod Miastkiem spotkali się absolwenci miasteczkich szkół z rocznika 1973. Największy dystans do pokonania miała Beata Staszkiwicz, bo przyleciała z Australii. Byli też jej rówieśnicy ze Stanów Zjednoczonych i z innych krajów oraz oczywiście ci, którzy pozostali w Polsce.

Spotkanie było okazją do odbycia podróży w czasie i uczczenia przez zebranych gości ich pięciu dekad na tej planecie. Bezpośrednią relację ze spotkania sporządziła wspomniana Beata Staszkiwicz.

- Są czasy, miejsca i ludzie, które się nigdy nie zmieniają. Czas to dzieciństwo i nastoletnia młodość. Miejsce - nasze Miastko, które wszystkich połączyło, z którego pochodzimy lub w którym chodziliśmy do szkół. To nasza mała miasteczka społeczność nas ukształtowała. Ludzie to my, rocznik 1973 - napisała.

Przyjechali na Ziemię Miasteczką, aby celebrować przyjaźnie i wspomnienia. Każdy z gości ma swoje unikalne historie, które tworzą mozaikę wspólnych doświadczeń. 10 sierpnia był czas, aby te historie odkurzyć, śmiać się z przeszłości i cieszyć chwilą obecną. Uczestnicy wspominali młodzińcze lata, odnowili kontakty, a niektórzy w końcu wyznali młodzińczą miłość swojej sympatii, w której byli zakochani.

- Powróciliśmy wspomnieniami do biwaków w Świeszynie, do ognisk do białego rana, do miasteczkich dyskotek, do ściągania na klasówkach i do tego, co zostaje w sercu na zawsze, do wspomnień z beztrudnych lat - mówi Beata Staszkiwicz.

Zjechali się z różnych stron świata. 24 osoby przyjechały z Miastka, 36 z różnych części Polski i aż 22 osoby spoza granic naszego kraju - z Niemiec, Holandii, Włoch, Grecji, Wielkiej Brytanii, Norwegii, Danii, Stanów Zjednoczonych i Australii.

- Ci wszyscy, którzy wyjechali, z pewnością dopiero teraz rozumieją tęsknotę naszego wieszczar narodowego i z głębi serca mogą powiedzieć, że tęsknią „Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitną

Studnicą rozciągniętych”.

Na zlocie były łącznie 82 osoby, w tym 37 pań i 45 panów. 58 przedstawicieli Szkoły Podstawowej nr 1, 21 osób ze Szkoły Podstawowej nr 2. Liceum Ogólnokształcące reprezentowały 32 osoby, Technikum Mechaniczne - 16 osób i również 16 osób uczęszczało do Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

- Trudno byłoby wymienić każdego z osobna, kto miał wkład w zjazd rocznika 1973. Śmiało można powiedzieć, że każdy z gości był jednocześnie organizatorem i współtwórcą tego niesamowitego wydarzenia. To dzięki każdemu z uczestników to spotkanie było możliwe. Dzięki zaangażowaniu w odnajdywanie starych przyjaciół, rocznik 1973 mógł się spotkać w Świeszynie, w Ośrodku Kanaan. Każdemu należą się podziękowania za to, że przybyli i bawili się do białego rana.

Uroczystość trwała od godz. 15.00 do 8.00 rano. Przez pierwsze 2,5 godziny goście się schodzili, witali, rozmawiali. Później był czas na wspólne fotografie, uroczystą kolację, mowę powitalną i tańce. O godz. 22.00 mieli okazję podziwiać obłędne fajfajerwerki.

- Emocjom, euforii i radości ze spotkania nadal nie ma końca. Stan podobny do stanu zakochania towarzyszy wszystkim uczestnikom spotkania do dziś. Rocznik 1973 życzy każdemu innemu miasteczkowemu rocznikowi, aby mógł doświadczyć tego niesamowitego uczucia spotkania się po latach w tak znacym gronie - podkreśla Staszkiwicz, która do Australii wyemigrowała w 1997 roku.

Należy podkreślić, że wcześniej spotykali się w ramach zjazdu klasowego i zjazdu absolwentów liceum. Był to pierwszy zjazd rocznika ze wszystkich szkół miasteczkich.



Absolwenci miasteczkich szkół z rocznika 1973 spotkali się po raz pierwszy po latach w Świeszynie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

STRACONE parchowskie PLAŻE.

Nie jest prawdą, że nowy Urząd Gminy w Parchowie budowany pod lasem przy ul. Strażackiej, znajduje się przy drodze, która prowadzi do terenów turystycznych. Mieszkaniec Parchowa twierdzi, że wójt Izabela Jagodzińska wprowadza czytelników w błąd.

Powołuje się na wywiad, w którym przedstawiała budowę nowego urzędu. Zdaniem anonimowego mieszkańca niezgodnie z prawdą powiedziała, że ul. Strażacka to dojazd do atrakcji turystycznych nad jeziorem Mausz.

- Nad jeziorem Mausz tu-

rystyki nie ma, bo plaża została wykupiona i przejęta przez prywatne podmioty. W Parchowie turystyka dla szarego obywatela praktycznie nie istnieje - sygnalizuje nasz rozmówca, mieszkaniec Parchowa. - Kiedyś był dostęp do jeziora, ale teraz nie ma u nas ogólnodostępnej plaży. Dla porównania w gminie Sulęcyno potrafili to zorganizować. Tam jest pięknie!

Jego zdaniem jest to karygodnie, bo przecież jezioro Mausz jest jednym z najpiękniejszych w regionie. Niestety, najbardziej atrakcyjne tereny zostały sprzedane prywatnym podmiotom.

- Mamy tylko dojeżdżenie do jeziora, ale nic więcej nie możemy zrobić - dodaje mieszkaniec Parchowa.

Zaznacza, że ma na myśli mieszkańców samego Parchowa i okolic. Oczywiście dostęp do plaży mają turyści nocujący w prywatnym ośrodku. Jego zdaniem tak być nie powinno. Płacący podatki miejscowi też powinni mieć możliwość korzystania z uroków Mausza.

Wójt Izabela Jagodzińska widzi to inaczej. Zaczyna od podkreślenia, że kąpielisko w Sulęcynie jest prywatne, wydzierżawione i zarządzane przez prywatną firmę.

- Przy drodze wojewódzkiej na stacji jest miejsce do plażowania. Zrobiliśmy tam ścieżkę. Oprócz stacji mamy przygoto-

wane miejsce do plażowania w Grabowie Parchowskim, gdzie są bardzo dobre warunki, zwłaszcza dla dzieci. Ponadto nad jeziorem Mausz od strony Frydrychowa prywatni przedsiębiorcy udostępniają możliwość korzystania z kąpieliska - odpowiada wójt Jagodzińska.

(MATEO)



Wójt Izabela Jagodzińska wskazuje m.in. stację przy drodze wojewódzkiej jako świetne miejsce do spędzania czasu nad wodą

FOT. ARCHIWUM

REKLAMA

(MATEO)



Pierwszy w Bytowie
KWIATOMAT 24h!

Kwiatarnia Goździk
zaprasza po
PIĘKNE BUKIETY
i **flowerboxy**
- zarówno w dzień,
jak i w nocy.



KWIATOMAT 24h - ul. Gdańska 63A (parking KFC)

Szymczakowie ŚWIĘTUJĄ 60 lat wspólnego życia

Szczęśliwie przeżyli wspólnie 60 lat. To powód do świętowania. Bliscy o nich nie zapomnieli. Małżeństwo Krystyny i Mieczysława Szymczaków z Miastka hucznie obchodziło diamentowe gody.

Ich dzieci są nieco zawiedzione postawą władz miasta. Nie było zaproszenia do Urzędu Stanu Cywilnego. Nie było uścisku dłoni burmistrza i pamiątkowego zdjęcia. Była tylko zwykła kartka, wyglądająca jak laurka z życzeniami.

Mieczysław Szymczak pochodzi z okolic Warszawy. Jego żona Krystyna pochodzi z kieleckiego. Oboje po wojnie wprowadzili się do Miastka i poznali w pracy, w szpitalu. W miasteczkiej lecznicy przepracowali całe życie, aż do emerytury.

- Jako dziecko przyjechałam do Głodowa - wspomina Krystyna Szymczak.

Poznali się w zakładzie pracy. Krystyna była pracownicą szpitalnej kuchni. Mieczysław był kierowcą. Ona gotowała, a on dostarczał żywność.

Pobrali się 1 sierpnia 1964 roku. Wcześniej przez około pół roku byli parą. Krystyna Szymczak mówi, że 60 lat w związku minęło jej wprost cudownie.

- Męża i dzieci miałam wspaniałych. Dziękuję za to Bogu. Nie spodziewałam się, że dożyję tego wieku, a już nie mówiąc, że tyle lat z tą osobą wytrwam - zaznacza.

Wspólnie wychowali troje dzieci. To Dariusz, najmłodszy syn, córka Alicja i brat, który nie mógł być na uroczystości. Mieszka w Niemczech. Mają w tej chwili sześcioro wnuków i troje prawnuków.

Początki ich związku obserwowała siostra pani Krystyny - Cecylia Sosnowska.

- Pamiętam, jak szwagier przyjeżdżał do Głodowa, do mojej siostry. Moja mama od początku go chwaliła. Było naprawdę super i jest do dzisiaj - komentuje Sosnowska.

Krystyna Szymczak również bardzo pozytywnie ocenia swoje dzieci. Mówi, że zawsze były pomocne i uczynne.

- Mąż również. Był nawet jeszcze bardziej cudowny. Dlatego każdemu, kto wychodzi za mąż, życzę, żeby żył tak jak ja -



Krystyna i Mieczysław Szymczak świętowali rocznicę w gronie najbliższej rodziny

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

komentuje Krystyna Szymczak.

Ma za sobą również trudne chwile. Przeszła wylew i udar. Tu również dzięki bliskim udało się jej z tego wyjść. Obecnie jest w bardzo dobrej formie w wieku 82 lata.

- Od tamtych chwil minęły 42 lata, a ja nadal żyję i bardzo się z tego cieszę, że mam wokół siebie takie osoby - podkreśla kobieta.

Jej mąż jest starszy od niej o 6 lat. Obecnie ma 88. Wszyscy, którzy mają z nim do czynienia, zawsze mu trochę ujmują, bo on również cieszy się dobrym zdrowiem.

- Do stówy brakuje mi 12 lat. Postaram się je przeżyć - deklaruje Mieczysław Szymczak. - Taką formę zawdzięczam rodzinie, żonie i dzieciom. Panuje u nas rodzinna harmonia.

Ta harmonia została trochę zakłócona przez działanie miasteczkich władz. Mieczysław Szymczak przyznaje, że spodziewali się nieco więcej z okazji 60. rocznicy ślubu.

- Gospodarze naszego miasta nie postarali się - komentuje pan Mieczysław.

Dostali jedynie kartkę przypominającą laurkę z życzeniami z okazji 60. rocznicy ślubu. Nie było tak jak w innych urzędach, małej uroczystości w USC. Nie było bezpośredniego spotkania z burmistrzem.

- Dostaliśmy medal z okazji 50. rocznicy ślubu, więc uważam, że doczekanie się kolejnych dziesięciu lat wspólnie powinno być jeszcze bardziej uroczyste świętowane. Przecież małżeństwa z tak długim stażem nie zdarzają się często

- zauważa Alicja, córka Szymczaków.

Podobnie myśli jej brat Dariusz. - Oj, nie spisała się ta nasza administracja, nasza władza na czele z burmistrzem.

Za trzy lata 60. rocznicę ślubu będą mieli Anna i Stanisław Szymczak, brat Mieczysława.

Dlaczego miasteczkie władze nie zorganizowały uroczystości z okazji 60-lecia małżeństwa Szymczaków?

- Jeżeli dana para otrzymała medale za długoletnie życie małżeńskie (50 lat pojęcia) i obchodzi na przykład 60. rocznicę ślubu, drugi raz tych odznaczeń nie otrzyma. Medał za długoletnie życie małżeńskie otrzymuje się tylko raz, po przeżyciu wspólnie minimum 50 lat. Nie ma obowiązku organizowania uroczystych spotkań dla par, które obchodzą kolejne rocznice - mówi Jan Gajo, rzecznik prasowy miasteczkiego ratusza.

Zastrzega, że pary obchodzące 60- lub 70- rocznicę pojęcia

małżeńskiego, jeśli zgłoszą się do USC, są zapraszane na najbliższą wspólną uroczystość wręczenia medali.

W tym roku odbył się jeden jubileusz wręczenia medali dla siedmiu par, na którym były zaproszone dwie pary obchodzące 60-lecie pojęcia.

- Aby uświetnić znamienitą rocznicę pojęcia małżeńskiego państwo Krystynie i Mieczysławowi Szymczak przesłano okolicznościowy list gratulacyjny podpisany przez burmistrza Miastka. Państwo Krystyna i Mieczysław Szymczak będą zaproszeni na najbliższą uroczystość wręczenia medali za 50-lecie pojęcia małżeńskiego - zapowiada Jerzy Wójtowicz, burmistrz Miastka.

Zastrzega on, że uroczystości wręczenia medali z okazji 50-lecia organizowane są wówczas gdy urząd otrzyma kolejną partię medali z Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Aktualny czas oczekiwania na medale to nawet rok.

(MATEO)

BIEGOWY rodzinny piknik patriotyczny w Mądrzechowie

W 104. rocznicę Bitwy Warszawskiej, czyli Cudu nad Wisłą, po raz 5. zorganizowano Rodzinny Piknik w Mądrzechowie. Była to sportowa rywalizacja, w której nie wynik był najważniejszy. Uczestnicy biegli i maszerowali na dystansie 1920 metrów, co odzwierciedla rok 1920 - datę wygranej Bitwy.

Polityka nie miała tu znaczenia. Pewnie dlatego wspólnie starosta Leszek Waszkiewicz, przedstawiciel Platformy Obywatelskiej, oraz radny wojewódzki Krzysztof Sławski, przedstawiciel Prawa i Sprawiedliwości. W gronie organizatorów jest też Marek Masłowski, radny gminy Bytów, przedstawiciel klubu PiS.

- Od dawna biorę udział w tym wydarzeniu, ale z przykrością muszę stwierdzić, że nie jako uczestnik. To się zmienia za rok - obiecuje starosta Leszek Waszkiewicz.

Impreza odbywała się już po raz piąty. Jest organizowana przez środowiska patriotyczne gminy Bytów. Wcześniej głównym organizatorem biegu było stowarzyszenie patriotyczne, którego prezesem jest Andrzej Płaczkiwicz. W tym roku w organizację zaangażował się wspomniany radny Krzysztof Sławski, który pozyskał sponsorów. Drugim organizatorem jest klub biegacza Goch Bytów.

Jako pierwszy na metę wbiegł Piotr Łagowski z Mark pod Warszawą. Wykorzystał fakt, że w okolicy prze-

bywał na wakacjach.

- Już dwa miesiące nie byłem na żadnym biegu. Wydarzenie w Mądrzechowie wypatrzyłem na ogłoszeniach i postanowiłem wziąć udział. Lubię takie kameralne biegi, gdzie jest tylko garstka ludzi i fajna atmosfera - mówi Łagowski.

Bliższy dystans do Mądrzechowa miał Marcin Lemańczyk ze Stężycy. Na metę wbiegł razem z córką Patrycją. Kawalek dalej za nimi pozostała żona i druga córka.

- Od lat biegamy, bo lubimy pana Stasia Majkowskiego. Na jego imprezy zawsze z chęcią przyjeżdżamy - mówi Lemańczyk.

Na mecie nie mogło zabraknąć wspomnianego Stanisława Majkowskiego. To prawdziwy weteran bytowskich biegów. Czynny na biegowych trasach



Jednym z najstarszych uczestników był 81-letni Alfred Stachyra z Bytowa

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

od 1979 roku.

- 9 września tego roku minie mi 45 lat biegania. Zaczęłam w biegu Lechitów 9 września 1979 roku w Gnieźnie - wspomina Majkowska.

O pierwszym biegu dowiedział się z gazety studenckiej. Zapisał się na Maraton Pokoju z okazji rocznicy zakończenia II wojny światowej. Wówczas jako pierwszy Bytowanin ukończył maraton. W grudniu tego roku skończy 68 lat i nie zamierza przestać biegać.

Sport czynnie uprawia również Piotr Wroński, znany jako tegoroczny kandydat na burmistrza Bytowa.

- Bardzo się cieszę, że udało mi się dopasować daty w taki sposób, że pracując w Londynie, mogę być w Bytowie i świętować w taki sposób razem z rodziną - mówi Wroński.

Innym biegaczem był Piotr Wójcik z Gdyni. To członek klubu biegacza Goch Bytów.

- Jestem patriotą, więc data 1920 jest dla mnie szczególnie ważna. Był to wielki wyczyn naszych żołnierzy w tamtych czasach. Trzeba to rokrocznie upamiętniać, aby uczyć tych, którzy zginęli na polu bitwy - komentuje Piotr Wójcik.

Jednym z najstarszych uczestników był Alfred Stachy-

ra z Bytowa. To znany w Bytowie sportowiec. Przez 17 lat był kierownikiem klubu Baszta. Ze sportem miał dużo do czynienia. Sport czynnie uprawia od 65 lat, więc to prawdziwy rekordzista.

- Jestem rocznik 1943. Z pochodzenia jestem Kociewianinem, bo urodziłem się w Pelplinie - mówi 81-letni Stachyra.

Z jego opowieści wynika, że sport daje mu bardzo dużo. Jak mówi, wyrabia charakter, pomaga też walczyć z chorobą nowotworową.

REKLAMA

Myśl globalnie
studuj lokalnie

- STUDIA I STOPNIA
- STUDIA II STOPNIA
- JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE
- STUDIA PODYPLOMOWE
- SZKOŁA DOKTORSKA

REKRUTACJA TRWA!

www.rekrutacja.upsLedu.pl

ŻYCIE Z UŚMIECHEM, CIERPIENIEM NAZNACZONE

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Życie to ciągła walka, ale w przypadku Łukasza Wysockiego życie zdecydowanie przesadziło. 31-latek z Tuchomia miał 9 lat, gdy zaczęła się jego gehenna - walka z nowotworem wątroby. Przeszedł prawdziwe katongi, liczne operacje, ale też skończył szkoły, studia i został inżynierem.

Z dobył dobrą pracę i przede wszystkim Kochającą żonę Izabelę oraz czteroletnią obecnie córkę Emilię. To jednak nie koniec walki. Łukasz Wysocki cały czas walczy o życie. Nowotwór pokonany, ale pojawiły się inne problemy, na które żaden polski lekarz nie ma rozwiązania. 31-latek szuka ratunku, aby móc żyć dla rodziny, dla przyjaciół i znajomych, dla świata, który kocha i który go pokochał. Ludzie pomagają bezinteresownie. Być może reagują tak na uśmiech Łukasza, który nie schodzi mu z twarzy?

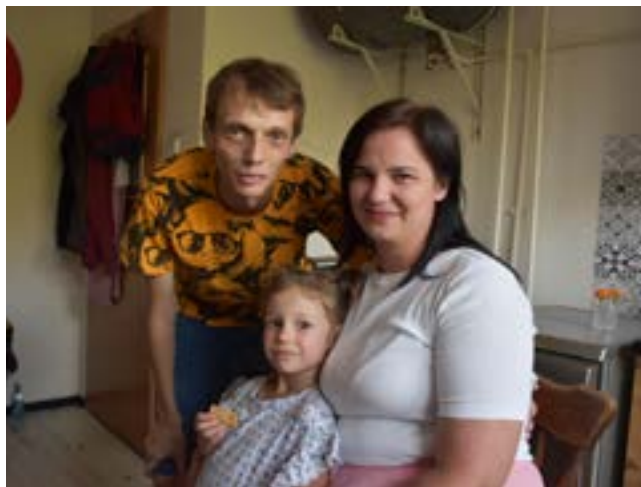
W 2002 roku Łukasz Wysocki miał 9 lat, gdy usłyszał straszną diagnozę - nowotwór. Wówczas niewiele z tego rozumiał, ale dla rodziców był to prawdziwy sprawdzian. U ich syna wykryto nowotwór wątroby.

- Przez długi czas borykałem się z problemami związanymi z przewodem pokarmowym. Miałem gorączki, bóle brzucha, wymiotowałem. Lekarze początkowo nie wiedzieli, jaka jest przyczyna. Tłumaczono to okresem dojrzewania - opowiada Łukasz Wysocki.

W pewnym momencie coś na wątrobie pękło. Dziewięcioletek zaczął mieć problemy z oddychaniem. Pojechali do lekarza rodzinnego, który skierował ich do szpitala wojewódzkiego w Gdańsku, gdzie prawdziwa przyczyna wyszła na jaw.

- Lekarze powiedzieli wówczas moim rodzicom, że najbliższej nocy mogę nie przeżyć. Dali mi 1% szans - wspomina. - Z tamtych czasów pamiętam problemy z oddychaniem i ogromny ból brzucha. Fakt, że przeżyłem uważam za cud, dar od Boga, bo jestem osobą wierzącą.

Wdrożono wówczas chemioterapię i przeprowadzono operację. Była to resekcja pra-



Łukasz Wysocki z żoną Izabelą i ich 4-letnią córką

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

wego płata wątroby, czyli jego usunięcie, razem z guzem. Wyślano również do badań w Skandynawii próbkę guza. Okazało się, że to najgorszy nowotwór złośliwy.

- Po tej operacji zacząłem dochodzić do siebie. Zaczęłem normalnie żyć i wtedy nadszedł 2005 rok, chyba najgorszy okres w moim życiu.

Dowiedziałem się, że mam wznowę. Pojawiły się kolejne guzy na czwartym segmencie lewego płata wątroby - opowiada.

Był już wówczas starszy, więcej rozumiał. Strasznie go ta informacja przytłoczyła. W pewnym momencie odechciało mu się życia. Rodzice go wspierali. Dzięki temu chciał walczyć. Podniósł się. Brał kolejne dawki chemioterapii. Przeprowadzona została kolejna operacja usunięcia fragmentu wątroby. Niestety, pojawiły się powikłania. Był to zakrzep w tętnicy. Krew nie dopływała do nogi, więc przeprowadzono operację usuwania zakrzepu.

- Udało się uratować nogę, ale musiałem borykać się z problemem niezamkniętego prze-

wodu żółciowego - relacjonuje Wysocki.

Już po pierwszej operacji musiał na siebie uważać. Miał kategorię zakaz jeżdżenia na rowerze i wysiłku. Po kolejnych zabiegach sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Bardzo to odczuwał, bo chciał razem z rówieśnikami grać w piłkę i jeździć na rowerze. Niestety, nie mógł.

- Chodziłem z workiem przyczepionym do brzucha. Żółć wyciekała na zewnątrz. Rodzice musieli mi to regularnie wymieniać - opowiada. - Koleżdy i koleżanki nie odrzucali mnie, ale sam w sobie czułem się gorzej, nienadążającym za nimi.

Uparcie walczył dalej. Chodził do szkoły, a w gorszych momentach po operacjach miał indywidualne nauczanie. Dzięki temu płynnie przechodził z klasy do klasy. Ukończył szkołę podstawową w Lichnowach koło Chojnic, gimnazjum w Sławęcinie, technikum budowlane w Chojnicach, gdzie zdał maturę i poszedł na studia w Bydgoszczy, na uniwersytet Kazimierza Wielkiego. Ukończył tam kierunek inżynierii tech-

niczno-informatycznej. Obecnie jest pełnoprawnym inżynierem.

- Było dużo przeszkód, ale też dużo wyrozumiałości od nauczycieli i profesorów. Brali pod uwagę to, że byłem chory.

Z jego zeznań wynika, że miał dużo szczęścia, gdyż spotykał na swojej drodze dobrych ludzi. Do dziś tak się dzieje.

- Ludzie nie są źli - podkreśla Wysocki.

Lekarze szukali rozwiązania, aby zamknąć ujście żółci na zewnątrz. Podjęto się wykonania zespolenia wątrobowo-jelitowego. Operacja przebiegła pomyślnie. Żółć została skierowana bezpośrednio do jelita, a Łukasz Wysocki mógł wracać do normalnego życia. Bez worka.

Niestety, po jakimś czasie pojawiła się informacja, że żyla doprowadzająca krew do wątroby ma zakrzep. Powstało krążenie oboczne. Krew po prostu szukała sobie nowej drogi innymi żyłami, rosło ciśnienie, co spowodowało tworzenie się żylaków w przelyku i na dwunastnicy. Pojawiły się też wrzody na żołądku. Dochodziło do krwawień.

- Był nawet jeden epizod tak mocnego krwawienia, że znalazłem się w Warszawie na oddziale intensywnej terapii. Straciłem dużo krwi i po raz kolejny otarłem się o śmierć - opowiada. - Wyglądało to tak, że odczuwałem potrzebę pójścia do toalety. Gdy już tam byłem z powodu krwawienia, traciłem przytomność. Pamiętam tylko rodziców nade mną. W tamtych momentach traciłem świadomość. Z pewnością było to strasne dla moich rodziców. Krew leciała ze mnie górą i dołem.

Było to też strasne przeżycie dla jego rodzeństwa, dla brata i siostry. Trafił do szpitala w Chojnicach. Próbowano zastosować technikę polegającą na tym, że miejsce krwawienia było przypalane, aby zatamować krew. Zabiegi te okazywały się nieskuteczne. Krwawienie wracało po kilku godzinach. Musiał przejść sporo przetoczeń krwi. Po naciskach ze strony rodziców i jego licznych prośbach zdecydowano się na przewiezienie go do szpitala w Warszawie.

- Droga do stolicy była dla mnie ciężka. Nie panowałem nad załatwianiem się, a musiałem wytrwać kilka godzin w karetce. Na szczęście się udało. W Warszawie zajęli się mną - relacjonuje.

W pierwszej fazie zadbano o obkurczenie naczyń krwionośnych, co zdało egzamin. Po tygodniu mógł już w miarę normalnie funkcjonować. Niestety, pewnego dnia poczuł się słabo,

zakreśliło się w głowie i okazało się, że krwawienie wróciło. Stracił tyle krwi, że przetransportowano go na oddział intensywnej opieki medycznej.

- Lekarze szukali rozwiązania. Zdecydowali, że zamkną dopływ krwi do żyłaka metodą embolizacji, czyli radiolodzy przez tętnicę w pachwinie dochodzą do miejsca, w którym jest krwawienie i zamykają żyłę stemtami. Operacja udała się.

Łukasz Wysocki mógł wrócić do domu. Było to w 2015 roku. Wówczas nie miał już problemów nowotworowych, ale pojawiły się te, związane z układem krwionośnym i żyłakami oraz zakrzepicą. Przez kilka lat miał względny spokój. Jeździł na kontrolne badania, ale nie było żadnego poważnego zagrożenia. Problem pojawił się, gdy zaczęła mu doskwierać żółtaczka.

- Było podejrzenie, że moja wątroba poddaje się. Okazało się, że zespolenie wykonane w 2005 roku spowodowało zrosty uniemożliwiające swobodny przepływ żółci. Próbowano dostać się do tego miejsca endoskopowo, ale okazało się, że nie ma takiej możliwości. Konieczna byłaby operacja, która w moim przypadku nie jest łatwą sprawą. W związku z krążeniem obocznym żyły są nadwyrężone. Jest dużo żylaków i duże ryzyko, że wykrwawilibym się na stole operacyjnym, bo chirurdzy nie daliby rady zatamować wszystkich krwawień - opowiada.

Pojawiła się opcja drenażu przezskórnego do dróg żółciowych, aby ograniczyć zapalenie dróg żółciowych. One w pewnym momencie zaczęły być nagminne, co utrudniało codzienne życie i uniemożliwiało pracę.

- Cały czas chodziłem z drenem przebitym przez brzuch do tego miejsca. Problem zaczął narastać, gdy drenaże na drogach żółciowych przestały działać. Było też ryzyko, że kolejne nakłucia doprowadzą do naruszenia jednej z żył, czy tętnic w okolicach wątroby, co zakończyłoby się potężnym krwawieniem we-

wnętrznym.

- Właśnie podczas przedostatniego drenażu mogło dojść do uszkodzenia tętnicy przy wątrobie, bo powstał tętniak, który następnie pękł. Byłem wtedy u rodziców. W trakcie płukania drenu solą fizjologiczną zaczęła tryskać z mojego organizmu krew, której nie byliśmy w stanie zatamować.

Byli przerażeni. Istniało realne zagrożenie wykrwawienia się. Szukali ratunku. W międzyczasie krew przestała lecieć, ale od razu ruszyli do szpitala w Kościerzynie. Po sześciu godzinach oczekiwania w końcu został przyjęty. Tamował krew ręcznie, trzymając opatrunek. Po badaniach stwierdzono, że nie ma krwotoku wewnętrznego. Usłyszał, że ma poczekać na transport karetką do następnego dnia. Oboje z żoną stwierdzili, że nie ma na co czekać. Prywatnym samochodem ruszyli do szpitala w Warszawie. Działo się to w lipcu tego roku.

- Ok. godz. 23:00 byliśmy w Warszawie, gdzie konkretnie zajęli się mną. Żona tego samego dnia wróciła do domu. Potwierdzono w szpitalu, że nie ma wewnętrznego krwotoku, ale dzień później w trakcie mycia zębów zacząłem mocno krwawić z drenu. Przez 10 minut wyleciało ze mnie ok. 700 ml krwi. Sytuacja była ciężka.

Był jeszcze na tyle świadomy, że zadzwonił do żony. Obawiał się, że może być to ich ostatnia rozmowa. Żona od razu wsiadła w samochód i ruszyła do Warszawy. Wysocki trafił na oddział intensywnej opieki medycznej. Przetoczono mu krew.

- Bardzo się ucieszyłem, że miałem szansę jeszcze spotkać się z żoną. Porozmawiać.

Przez kilka godzin sytuacja wydawała się opanowana. Niestety, znowu podczas mycia zębów wszystko się powtórzyło. Krew zaczęła tryskać z drenu.

- Lekarze zdecydowali o zakręceniu drena i kontroli mojej morfologii. Podano dwie jednostki krwi. Dotrwałem do dnia następnego. Starłem się jak najmniej ruszać. Zapadła decyzja o zabiegu, w którym spróbują zamknąć miejsce pęknięcia tętniaka metodą embolizacji. Stary dren miał być wymie-

REKLAMA

AUTO-SZYBY

WYMIANA szyb

NAPRAWA ubytków

POLEROWANIE reflektorów

Kalibracja kamery w systemie ADAS

Bytów, ul. Polna 22 **602 321 023**

**POMÓŻ
ŁUKASZOWI!**

www.siepomaga.pl/lukasz-wysocki

lub wpłać wysyłając SMS o treści 0608091 pod numer telefonu 75365 Koszt 6,15 zł brutto (w tym VAT)

CZYTAJ iBytów.pl!

Na portalu m.in. artykuł o festynie w Pomysku Małym zorganizowanym dla Łukasza.

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytów.pl

niony na dren o mniejszej średnicy, który miałby uciskać miejsce krwawienia.

- Powiedzieli, że istnieje ryzyko, że zakrzep postąpi zbyt zaawansowanie, zamknie tętnicę, co w moim przypadku oznaczałoby uśmiercenie wątroby, a następnie mnie.

Niestety, żyła wrotna jest na tyle zwapniała, że nie ma możliwości przeprowadzenia transplantacji wątroby. Nowy narząd nie mógłby być podwiązany do istniejących przewodów krwionośnych.

- Ryzyko było ogromne. Kosztowało nas to za dużo stresu. Oczywiście cały czas modlitwa rodziny i znajomych. Myślałem, że to zagrało główną rolę, bo operacja powiodła się.

Wątroba nie została odcięta od dopływu krwi. Po zabiegu wróciła nadzieja. Jest ona tym większa, że nowe objawy nowotworu nie pojawiają się. Pod tym względem wszystko jest w porządku. Problemem jest tylko to, że nie można wykonać przeszczepu wątroby. Usłyszeli od lekarzy, że obecnie nie ma sposobu na ten przypadek, nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Przeprowadzona operacja była jedynie tymcza-

sowym złagodzeniem problemu z perspektywą powrotu tętniaka, krwawienia, albo nawracających żółtaczek.

- Każda kolejna wymiana drewnu to ryzyko krwawienia wewnętrzne i śmierci - zaznacza Łukasz Wysocki.

Wspólnie z żoną postanowili szukać ratunku na świecie. Ta akcja trwa. W międzyczasie prowadzona jest zbiórka w celu zgromadzenia funduszy, na wypadek, gdyby udało się gdzieś znaleźć pomoc.

- Nie spodziewałem się takiej pomocy od ludzi. Jest ogromna.

Tylko w internetowej zbiórce udało się zbierać 34 tys. zł i kwota ta cały czas rośnie. Oprócz tego zbiórki organizowane podczas koncertów, takich jak ten ostatnio w Pomysku Małym.

- Ludzie nawet na ulicy zaczepiają mnie i wręczają pieniądze. Naprawdę nie spodziewałem się, że tak to będzie wyglądać.

Aktualnie zajmuje się tłumaczeniem dokumentów medycznych na język angielski. Publicznie poszukuje specjalistów, którzy podjęliby się zabiegu umożliwiającego mu dalsze życie, a najlepiej przeszczep

wątroby. Cenne są też wszelkie kontakty mogące doprowadzić do specjalistów z dowolnego miejsca na świecie, gotowych do podjęcia tego ryzyka. Pieniądze na pewno będą potrzebne.

- Sam wysyłam maile z zapytaniami do różnych ośrodków. Szukam pomocy. Mam nadzieję, że wśród oglądających i czytających znajdzie się osoba, która pomoże mi znaleźć właściwy adres, abym mógł dalej żyć.

Sam widzi, że medycyna bardzo postępuje do przodu. Przekonał się o tym przez 20 lat leczenia. Dlatego ma nadzieję, że sposób na uratowanie jego życia albo już jest znany, albo zaraz będzie. Poszukiwania trwają.

IZABELA

Kluczową postacią jest jego żona Izabela. Poznali się dzięki cioci Łukasza Wysockiego, która mieszka w miejscowości Kęsowo koło Chojnic. W tej miejscowości mieszka też rodzina jego obecnej żony. To właśnie jego ciocia zainicjowała spotkanie z Izabelą z Tuchomia.

- Nasze rodziny spiknęły nas podczas imprezy dożynkowej w Kęsowie. Tak się poznaliśmy

i od tamtego czasu ze sobą jesteśmy. Zaiskrzyło 7 lat temu - opowiada Wysocki.

Co ciekawe, kiedyś miał taki epizod w życiu, że rozwił prasę katolicką po parafiach. Jeździł również do Tuchomia. Prasę zostawił również u sąsiadów swojej przyszłej żony, ale wówczas o tym nie wiedział.

- Niewykluczone, że kiedyś nawet gdzieś się minęliśmy, albo widziała mnie z okna. Najwidoczniej jesteśmy sobie przeznaczeni, skoro wiele lat wcześniej podjeżdżałem pod jej okno - uśmiecha się 31-latek.

Z powodu skupienia się na walce z chorobą mieli tylko ślub cywilny. Nie stać ich było na wyprawienie wesela. Ich szczęściem jest czteroletnia córka Emilia.

- Ślub kościelny odkładaliśmy, bo chcieliśmy, żeby to było dla nas wielkie święto. Uroczystości są drogie, ale po ostatnich sytuacjach stwierdziliśmy, że czas najwyższy.

Ślub kościelny odbył się 27 sierpnia we wtorek. Była to skromna uroczystość w gronie najbliższych.

- Gdy było ze mną ciężko, myśleliśmy już nawet, żeby wziąć szybki ślub kościelny w

szpitalnej kaplicy. Jest to dla nas bardzo ważne.

PRACA

Jako człowiek z zaledwie jednym procentem szans na przeżycie w 2005 roku osiągnął wiele. Skończył studia i pracuje w firmie Talex produkującej maszyny rolnicze.

- Od 5 lat tam pracuję i absolutnie nie mogę narzekać. Ta firma jest dla mnie jak druga rodzina. Są bardzo wyrozumiali, a nawet bardzo angażują się w pomoc - podkreśla. - Pomoc naprawdę płynie z każdej strony. Staram się wszystkim dziękować i chciałbym wszystkim podziękować. Jest to wręcz niemożliwe, bo tych osób jest tak wiele, że nie jestem w stanie wszystkich zapamiętać.

Wiedza o tak szerokiej pomocy dobrych ludzi napędza go i motywuje do dalszej walki.

- Jeżeli Bóg da mi dalsze życie. Jeśli moje zdrowie będzie lepsze, to sam zaangażuję się do takich akcji pomocowych. To wspaniała inicjatywa, coś świetnego. Nie miałem pojęcia, że takie wsparcie może tak bardzo podbudować osobę chorą. Dzięki temu widzę szansę dla siebie i nadzieję.

Na koniec dodaje, że chciałby kiedyś poprowadzić swoją córkę do ślubu.

- Oczywiście po zatwierdzeniu odpowiedniego kandydata - uśmiecha się Łukasz Wysocki.

Izabeli Wysockiej mogliśmy zadać tylko jedno pytanie. Dla czego kocha Łukasza?

- Kocham go za to, kim jest. Za jego poczucie humoru w obliczu tego wszystkiego, co przeszedł. Podziwiam go za to, z czego potrafi się cieszyć. To są drobne rzeczy. Jego żarty są niesamowite, a uwiódł mnie swoim uśmiechem. Dlatego zakochałam się w nim - mówi Izabela Wysocka.

Zastrzegła ona, że choroba Łukasza nie była dla niej żadną przeszkodą.

- Sama też choruję przez większość mojego życia. Dlatego pewnie zrozumienie miałam większe. Gdy go poznałam, trudno było mi uwierzyć, że od wieku 9 lat przez to wszystko przeszedł. Miał ogromną siłę, a dla mnie ważniejsze było to kim jest, a nie to, z czym przychodzi - komentuje Izabela Wysocka. - Mam nadzieję, że medycyna pójdzie do przodu i przez długie lata będziemy mogli cieszyć się naszą miłością, naszą córką.

Wakacyjna PRZYGODA Stacji Bytów

To była prawdziwa wakacyjna przygoda. Robiąca furorę w internecie zgrana ekipa stacji paliw MOYA Bytów ruszyła w Polskę czterema Daewoo Matizami. Bez klimatyzacji w upale pokonali ponad 1700 km.



Ekipa Stacji Bytów przemierzyła Polskę czterema Matizami bez klimatyzacji, pokonując ponad 1700 km

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W portfelu mieli zaledwie 90 zł. O dziwo, wystarczyło. Ludzie wręcz rywalizowali o możliwość nakarmienia i przenocowania "trzech muszkieterów" i ich reżyserki z Bytowa. Finalnie, po zakończeniu podróży, na placu przy stacji paliw w Bytowie zorganizowali wakacyjną dyskotekę na plaży, czyli na piasku specjalnie w tym celu przywiezionym.

- Nie spodziewaliśmy się, że nasze filmy są aż tak popularne. Wszędzie ludzie na nas czekali, robili sobie z nami zdjęcia, a w jednym miejscu na stacji w Żelowie czekało na nas około 200 osób - mówi Krystian Itrich, jeden z członków grupy Stacja Bytów.

Razem z nim w Polskę ruszyli Dawid Borzestowski, Adam Hering i Agata Hasula, która jest ich reżyserką i

menedżerką w jednej osobie. To ona wymyśla znaczną część scenariuszy do krótkich zabawnych filmów.

Początkowo były obawy co do możliwości znalezienia noclegu i jedzenia. Plan był taki, że żywią się tym, co dostaną i śpią tam, gdzie nocleg zostanie zaofiarowany. W rzeczywistości było tak, że nie brakowało zarówno jedzenia, jak i ofert noclegu. Musieli wręcz selekcionować oferty.

- W Warszawie spaliśmy u typowych komputerowców, graczy. To byli super ludzie. W zamian za nocleg zobowiązaliśmy się do umycia okien i to zrobiliśmy - opowiada Krystian Itrich.

Drugi nocleg był pod namiotem na łące, a trzecia noc u rodziny w Poznaniu, u policjantki i jej męża. Czwarty nocleg to prezent od lokalnego przedsię-

wzięc czasami było mi trochę głupio, ale taki był scenariusz tego wyjazdu. Chcieliśmy pokazać, że można przejechać przez Polskę czterema Matizami bez klimatyzacji z niecałą stową w kieszeni.

Udało im się nawet przez chwilę porozmawiać ze słynnym Buddą na WhatsAppie. Niewykluczone, że w przyszłości zawita do Bytowa do stacji przy ul. Przemysłowej.

Z ich opowieści wynika, że nierzadko ludzie opowiadali, że zwalniali się z pracy, aby móc się z nimi spotkać na zaplanowanej wcześniej trasie. Nic dziwnego, wszak ich filmy w internecie biją rekordy popularności. Stacja Bytów stała się znana w całej Polsce. Krótkie nagrania notują kilkumilionowe wyświetlenia. Prawdziwe gwiazdy internetu z Bytowa.

- Wróciliśmy bardzo, ale to bardzo zmęczeni do Bytowa,



Finałem podróży była dyskoteka na plaży przy ul. Przemysłowej z okazji czwartych urodzin stacji paliw MOYA Bytów

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ale nie mogliśmy opuścić kolejnego planu. Postanowiliśmy zorganizować dyskotekę na plaży, na stacji paliw MOYA. Impreza świetnie się udała - opowiada Krystian Itrich.

Plaża powstała dzięki 50 tonom piasku specjalnie w tym celu przywiezionego. Łącznie przez cały dzień do późnego wieczora przewinęło się tam minimum 1000 osób.

(MATEO)

REKLAMA

Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290

FAKTY I MITY o ZAKAZIE GAZU

Zakaz z korzystania gazu ziemnego i montażu kotłów gazowych stał się ostatnio chwytnym tematem. 12 marca 2024 r. Parlament Europejski poparł zmiany w treści Dyrektywy EPBD, co spowodowało szum medialny.

Niewątpliwie klikalne, lecz nie do końca zgodne z faktycznym stanem prawnym, nagłówki prasowe straszyły konsumentów zakazem gazu ziemnego od 2030 lub 2040 roku. Odpowiadamy na najbardziej rozpowszechnione mity na temat zakazu gazu ziemnego.

MIT 1: UE wprowadza zakaz stosowania gazu ziemnego.

FAKT

Dyrektywa jeszcze nie jest obowiązującym prawem. Dyrektywa wymaga jeszcze akceptacji Rady Unii Europejskiej. Jeżeli zostanie zaakceptowana to następnie musi zostać opublikowana w Dzienniku Urzędowym UE i po 20 dniach wejdzie w życie. Z założenia dyrektywa jest jednym z rodzajów aktu prawnego funkcjonującego na poziomie Unii Europejskiej, który wyznacza cel, jaki muszą osiągnąć wszystkie państwa UE. Sposób jego osiągnięcia określają jednak poszczególne kraje za pośrednictwem swoich własnych aktów prawnych, innymi słowy, dyrektywa jest typem aktu prawnego, którego nie stosuje się wprost, lecz to Państwa członkowskie są zobowiązane do jej implementacji w wewnętrznym systemie prawnym.

Implementacja w polskim systemie prawnym wymaga



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

przejęcia całej wewnętrznej drogi legislacyjnej, w tym również wymaga przeprowadzenia odpowiednich konsultacji społecznych.

MIT 2: Dyrektywa EPBD zakazuje montażu kotłów gazowych.

FAKT

Dyrektywa EPBD nie zakazuje montażu kotłów gazowych. Kraje członkowskie UE powinny dążyć do stopniowego wycofywania samodzielnych kotłów zasilanych paliwami kopalnymi, a pierwszym krokiem powinno być zaprzestanie udzielania zachęt finansowych do instalacji samodzielnych kotłów zasilanych paliwami kopalnymi

od 2025 r.

Co to oznacza w praktyce?

Masz czas tylko do końca roku, by otrzymać dotację na samodzielny kocioł gazowy, który z powodzeniem będzie pracował następne 16-20 lat.

Od 2025 roku nadal będą dostępne dotacje na systemy hybrydowe, czyli kocioł gazowy w połączeniu z solarami, rekuperacją, czy pompami ciepła.

MIT 3: Od 2030 roku nie będzie możliwości montażu i eksploatacji kotłów gazowych.

FAKT

Jeżeli dyrektywa wejdzie w życie i zostanie zaimplementowana w polskim systemie prawnym, od 2030 nie będzie moż-

na instalować samodzielnych kotłów gazowych w nowych budynkach. Po tej dacie w nowych budynkach będzie można instalować systemy hybrydowe, czyli kocioł gazowy wspomagany rekuperacją, solarami lub pompami ciepła.

Zachowana zostanie możliwość dalszej eksploatacji istniejących samodzielnych kotłów gazowych.

MIT 4: W 2040 roku gazu nie będzie.

FAKT

2040 rok to niewiążąca data w dyrektywie EPBD na opracowanie przez kraje członkowskie planów wycofania z rynku samodzielnych kotłów

zasilanych paliwami kopalnymi. Każdy kraj członkowski UE ma inną specyfikę i problemy, Polska jako priorytet uznaje wymianę pieców węglowych. Jednocześnie będą trwały prace nad wprowadzaniem na rynki europejskie paliwa z większą zawartością biokomponentów, takich jak biometan czy biopropan. Użytkownicy kotłów, które pozwalają na wykorzystanie domieszki biokomponentów, nie będą musieli zatem wymieniać instalacji gazowej.

MIT 5: W 2040 roku musimy zlikwidować swoją instalację gazową.

FAKT

Obecnie nie ma przepisów, które zakładałyby likwidację istniejących instalacji gazowych. Co więcej, na dzień dzisiejszy Unia Europejska nie przestaje inwestować w infrastrukturę gazową. Sieć gazociągów w Europie jest cały czas rozbudowywana w oparciu o wielomilionowe dopłaty z programów unijnych, takich jak FEniKS. Gaz ziemny niezmieniony jest postrzegany jako ważne ogniwo przyszłego miksu energetycznego.

MIT 6: Występując dziś o warunki techniczne przyłączenia do sieci gazowej, nie mam gwarancji możliwości odbioru gazu ziemnego.

FAKT

W aktualnym stanie prawnym proces przyłączania nowych klientów nie jest zaburzony. Wszystkim klientom, którzy mają wydane warunki, gwarantujemy odbiór gazu ziemnego.

W związku z tym, że dyrektywa EPBD nie jest obowiązującym prawem, brak jest zarówno polskich przepisów wykonawczych jak i konkretnych wytycznych na przyszłość. Stosujemy się do aktualnych przepisów prawa oraz upraszczamy i przyspieszamy proces przyłączenia do sieci gazowej wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów.

MIT 7: Jeżeli na popularnych portalach podają informację o zakazie gazu to musi być ona prawdziwa.

Artykuły prasowe to są analizy, komentarze, prognozy i opinie, nie zawsze odzwierciedlające faktyczny stan prawny. Wiele z tych publikacji to artykuły sponsorowane i celowe fake newsy, rozpowszechniane, by osiągnąć założony cel biznesowy.

Warto zawsze opierać się o swoich decyzjach na obowiązujących przepisach źródłowych biorąc pod uwagę swoje indywidualne potrzeby, możliwości finansowe i styl życia.

STALOWA Izabela. 52 km w upale po górach

Stalowa Iza, czyli Izabela Krefta z Tuchomia, znowu pokazała siłę charakteru. Zameldowała się na drugim miejscu w kategorii open kobiet na trasie morderczo trudnego Runmageddonu w Myślenicach.

Do pokonania było ponad 50 km w gorzszym terenie ze 140 przeszkodami i obciążeniem. Wszystko to w upale ponad 30 stopni Celsjusza. W limicie czasowym zmieściły się jedynie trzy kobiety, który dotarły do mety, w tym na drugim miejscu Izabela Krefta. Łącznie na starcie stawiło się 511 osób.

W rywalizacji brało udział 47 kobiet. Tylko trzy dotarły na metę w limicie czasu 13 godzin. Mój czas to 11 godzin 51 minut i 16 sekund. Sama jestem w szoku, że udało mi się czegoś takiego dokonać - mówi uradowna Izabela Krefta.

Na trasie liczącej 52 km było w sumie 5 podejść pod górę. Łącznie wspinała się na wysokość 3000 m. Wylizowała, że przez te prawie 12 godzin spaliła ponad 4000 kalorii. Niektóre etapy trzeba

było pokonywać z ciężką belką, albo z workami z piaskiem ważącymi po kilka kilogramów.

- Pierwsze 6 km to była walka z samym sobą. Niektórzy, nawet wyćwiczeni mężczyźni, zaczęli poddawać się na trasie. W sumie z 511 osób tylko 98 ukończyło ten Runmageddon w limicie czasowym - relacjonuje Krefta. - Na ostatnim podejściu wiele osób rzucało worki z piaskiem i schodziło na dół. Ja też miałam kilka chwil zwątpienia, bo głowa podpowiadała, aby dać sobie spokój w momencie, gdy organizm ma jeszcze około 60% zapasu energii. Trzeba to przezwyciężyć. Po 35 kilometrach było już łatwiej.

Należy podkreślić, że po wejściu na Górę Chełmską, nie sposób było z niej zbiegać, bo zbocza są skaliste. Trzeba było uważać, aby nie doszło do wypadku. Był też odcinek na równym terenie, ale wówczas trasa wyznaczona była w rzece - tam

również nie dało się biegać, aby nadrobić minuty.

- Na pierwszej pętli był limit czasowy 6 godzin. Zrobiłam ją w 5,5 godziny. Bardzo się wówczas cieszyłam. Gdy wystartowałam na drugim okrążeniu, już po 15 minutach zabrakło mi energii. Żałowałam, że ruszyłam na drugą pętlę - opowiada. - Zacisnęłam zęby i powiedziałam sobie, że na darmo tu z Pomorza nie jechałam przez całą Polskę. Później było kilka jeszcze takich kryzysów, ale postanowiłam, że muszę dać radę. Przy 35 km przyszedł przypływ energii. Ostatnie ponad 15 km pokonałam bez większych problemów.

Przygotowania do tych zawodów rozpoczęła już w marcu tego roku. Nie ma u nas gór, więc radziła sobie w taki sposób, że w domu po schodach biegała tam i z powrotem z obciążeniem. Oprócz tego oczywiście regularne treningi i



Izabela Krefta zajęła drugie miejsce w kategorii open kobiet podczas Runmageddonu w Myślenicach

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

bieganie. Warto podkreślić, że 39-latką niedawno zajęła się sportem wyczynowym. Jak widać, z sukcesami.

W tym roku ma za sobą już kilka takich startów. Myśleni-

ce były najprawdopodobniej ostatnim Runmageddonem w tym roku. Będą na pewno regularne treningi i przygotowania do kolejnych takich zawodów. Najprawdopodobniej jednym

z pierwszych startów będzie Ultra Runmageddon w Austrii. Krefta już rozpoczęła przygotowania, w tym również finansowe.

(MATEO)

Drutex oficjalnym PARTNEREM INTERU Mediolan

Ta informacja "rozgrzała" środowisko piłkarskich kibiców. Oto bytowski Drutex został oficjalnym partnerem legendarnego włoskiego klubu piłkarskiego - Interu Mediolan, w dwóch nadchodzących sezonach.

Współpraca ta łączy innowacyjne rozwiązania Drutexu z doskonałością czarno-niebieskich, zarówno na boisku, jak i poza nim.

Dzięki sieci ponad 4000 partnerów handlowych na całym świecie i dystrybucji w 40 krajach na sześciu kontynentach, Drutex dzieli z Interem międzynarodową reputację i innowacyjność. Umowa ta umożliwi Drutexowi wzmocnienie pozycji we Włoszech, jednym z najważniejszych strategicznie rynków eksportowych.

- Cieszymy się, że Drutex, globalna marka o znaczącej obecności na rynku włoskim, dołączyła do naszej rodziny partnerów - powiedział Alessandro Antonello, dyrektor generalny FC Interu Mediolan. - Ta współpraca łączy innowacyjność firmy Drutex z wysokimi standardami czarno-niebieskich, zarówno na boisku jak i poza nim. Opiaramy się na tych samych fundamentach: niezawodności, dążeniu do najwyższej wydajności i inwestycji w najwyższą jakość. Wartości te doskonale wpisują się w filo-

zofię zarówno firmy Drutex, jak i naszego klubu, dzięki czemu jest to doskonały punkt wyjścia dla sukcesu tej współpracy.

- Po sukcesie kampanii marketingowej "Okna Drutex - wybór Mistrzów", której naszymi ambasadorami byli światowej sławy kapitanowie reprezentacji Polski, Włoch i Niemiec, postanowiliśmy podjąć dalsze działania związane z piłką nożną - mówi Leszek Gierszewski, prezes i założyciel Drutex S.A. - Tytuł oficjalnego partnera Interu, aktualnego mistrza Włoch, klubu z prawie 120-letnią historią, znanego nie tylko w Europie, ale i na całym świecie, pokazuje nie tylko znaczenie dla nas rynku włoskiego, ale także siłę Drutexu. Jesteśmy jedyną firmą w branży, która od lat prowadzi tak prestiżowe i na tak szeroką skalę działania związane z marketingiem swojej marki. Z pewnością nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa.

Partnerstwo obejmuje szereg wspólnych działań i promocji w kanałach cyfrowych obu marek, a także ekspozycji marki na wy-

świetlaczach LED meczów Interu w San Siro w Serii A oraz Coppa Italia. Drutex zadebiutował na stadionie w sobotę 24 sierpnia w meczu z Lecce.

NIE TYLKO INTER

Miłośnicy włoskiej piłki nożnej logo Drutex zobaczą nie tylko na meczach Interu. Firma podpisała umowy o współpracy z kilkoma klubami. Logo Drutexu będzie wyświetlane nie tylko na stadionie San Siro podczas meczów Interu na własnym boisku, ale także podczas meczów Juventus, Cagliari i drużyny Serie B - Palermo. Umowa ze wszystkimi klubami została zawarta na dwa sezony: 2024/2025 i 2025/2026.

W ramach kampanii marketingowej o zasięgu globalnym logo Drutexu pojawi się między innymi na ekranach LED i dużych ekranach stadionowych podczas transmisji meczów, nie tylko we Włoszech, ale i na całym świecie. Jest to jedna z najbardziej spektakularnych akcji marketingowych polskiej firmy w sporcie.

Drutex od kilkunastu lat obecnie jest we Włoszech i dynamicz-



Bytowska firma Drutex została oficjalnym partnerem Interu Mediolan. Na zdjęciu prezes Leszek Gierszewski

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

nie umacnia swoją pozycję na tamtejszym rynku poprzez liczne działania marketingowe. Firma koncentruje się nie tylko na kampaniach reklamowych w telewizji, radiu czy prasie, współpracy w dziedzinie futbolu, obecności na największych branżowych włoskich targach, ale także inwestuje w markę własną poprzez projektowanie i tworzenie autorskich, nowoczesnych showroomów. We Włoszech Drutex posiada już sieć ponad 900 partnerów handlowych - od północy Włoch przez Sycylię i Sycylię. Dla firmy, to jeden z najważniejszych rynków eksportowych. Niezwykle zaawansowana technologia w

połączeniu z doskonałą logistyką, pozwalają na dostarczanie nowoczesnych okien, drzwi, rolet czy żaluzji fasadowych na Półwysp Apeniński w rekordowo krótkim czasie, wynoszącym nawet 7 dni, co również nie jest standardem na rynku włoskim. Szybkość działania jest znakiem rozpoznawczym Drutexu, która od zawsze pozwala pozytywnie zaskakiwać klientów na całym świecie.

Firma jest obecna nie tylko w Europie, ale dynamicznie rozwija swoją sieć sprzedaży również w USA i Australii. Obecnie współpracuje z prawie 4000 partnerów handlowych na świecie, gdzie oferuje swoje produkty pod wła-

sną marką i realizuje wiele śmiałych projektów, jak chociażby wyposaża w okna amerykańskie hotele Marriott, Hyatt, Sheraton czy Holiday Inn, czy dostarcza okna na inwestycje realizowane przy budowie fabryk np. BMW czy Lego w Meksyku. Od lat wyróżnia się niezależnością produkcji. Wytwarza okna od A do Z - od produkcji własnych profili z PVC i szyb zespolonych po własną lakiernię do stolarki aluminiowej, okleinarnię czy flotę transportową, na którą składa się ponad 650 pojazdów.

(MATEO)



LIGA ruszyła. Rzepiński ODSZEDŁ, Szatek WRÓCIŁ

Letnie przygotowania zakończone, zawodnicy wrócili do ligowych zmagani, więc i my wracamy do podsumowań wydarzeń z lokalnych boisk.

BYTOVIA w IV lidze

Latem w drużynie prowadzonym przez Tomasza Bąkowskiego doszło do kilku rozszad w składzie. Z zespołem pożegnało się 4 zawodników: Daniel Trzeciński, Adrian Kalinowski, Jakub Malich i Artur Rzepiński. Odejście dwóch ostatnich z wymienionych zawodników mogło najbardziej zaboląć sympatyków „Czarnych Wilków”. Zarówno Malich, jak i Rzepiński już od kilku sezonów stanowili fundament wyjściowego składu Bytovii, a popularny „Rzepa” w poprzednim sezonie zdobył 32 bramki.

W miejsce zawodników, którzy opuścili Bytów, dołączyło aż 7 nowych piłkarzy: Michał Szatek, Maciej Kucz-

kowski, Adam Tandecki, Karol Dargas, Kajetan Dąbrowski, Jakub Petryszyn i Filip Byczkowski. Zdecydowanie największym nazwiskiem spośród wymienionych jest doświadczony obrońca Michał Szatek, który przed laty występował już w Bytovii na poziomie II ligi, ale zaliczył również występy na zapleczu Ekstraklasy w barwach Chrobrego Głogów.

„Czarne Wilki” sezon rozpoczęły od porażki z Pogonią Lębork 1:2, następnie przyszyły dwa zwycięstwa. Najpierw z Chojniczanką II 4:1, a później z Suprą Kwidzyn 1:0. Natomiast w 4. kolejce Bytovia musiała uznać wyższość Raduni Stężyca, ulegając jej 1:2.

Jeśli chodzi natomiast o sprawy pozaboiskowe, prezes Bytovii Łukasz Hinc w ostat-

nich dniach został wybrany do zarządu Pomorskiego Związku Piłki Nożnej na następną 4-letnią kadencję.

- Dziękuję wszystkim delegatom, którzy zaufali mojej osobie i oddali na mnie swój głos. Przede mną nowe wyzwania, jak i nowe obowiązki. Mam nadzieję nikogo nie zawieść - komentował Hinc.

OKRĘGÓWKA

Spśród zespołów z naszego regionu najlepszy start zaliczył Start Miastko, który w pierwszych trzech meczach dwa razy wygrał i raz zremisował. Po 3. kolejkach piłkarze prowadzeni przez Bartłomieja Borowicza plasują się na 3. miejscu w tabeli. Wyprzedzają ich tylko Dolina Speranda Niepogłędzie i Słupia Kobylnica, które zdobyły kom-

plet punktów.

- Dla mnie oczkiem w głowie jest Akademia. Kładę szczególny nacisk na jej rozwój. Na efekty będziemy musieli poczekać kilka lat, natomiast musimy powiedzieć, że idziemy do przodu. Co do pierwszego zespołu, to musimy przejść transformację. Do składu wskazuje wielu młodych wychowanków. Musimy ich zgrabnie wkomponować. Należy wypośredkować element młodości i doświadczenia. Natomiast cel jest niezmiennie jeden - zwycięstwo w każdym meczu. Chcemy w tym sezonie dać dużo radości kibicom. Zespół musi wygrać, a kibice chcą być dumni z klubu, któremu kibicują - mówi Maciej Śliżewski, prezes Startu Miastko.

W pierwszych meczach nowego sezonu dwa zwycięstwa odniosła również Kaszubia Studzienice, jednak zawodnicy prowadzeni przez Karola Szymleka raz musieli uznać wyższość rywala. Po jednym zwycięstwie, remisie i porażce mają zawodnicy Myśliwca Tuchomie. Z kolei beniaminek „okrągówki”, czyli GTS Czarna Dąbrówka, jak na razie wygrał tylko jedno spotkanie, a pozostałe dwa przegrał.

KLASA A i B

Zacznijmy od klasy A. Tutaj trzy czołowe lokaty zajmują odpowiednio Kaszubia II Studzienice, Chojniczanka II Chojnice i Bytovia II Bytów. Wszystkie te zespoły mają po 6 oczek. Na kolejnych lokatach znajdują się Lipniczanka Lipnica i Orkan

Gostkowo, które mają po 3 punkty. Na 9. miejscu również z 3 punktami na koncie znajduje się Urania Udorpie, tuż za nią z zerowym dorobkiem plasuje się Grom Nakla. Przedostatnią pozycję zajmuje Victoria Dąbrówka, która pozostaje bez punktów.

W klasie B rozegrano dopiero jedną kolejkę, po której na dwóch pierwszych lokatach znajdują się Kolejarz II Chojnice i Start II Miastko, które wygrały swoje mecze. Zwycięstwo odniósł również KS Bytów, który pokonał Granit Koczała 3:0. Bez punktów po 1. kolejce są Granit Koczała, Sparta Konarzyńny i Magic Niezabyszewo.